

Ewa Maria Borkowska

Obozy pracy przymusowej dla Żydów w powiecie mińskim w latach 1939-1943

Rocznik Mińsko-Mazowiecki 23, 79-106

2015

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

EWA MARIA BORKOWSKA

Obozy pracy przymusowej dla Żydów w powiecie mińskim w latach 1939-1943¹

Od pierwszych dni wojny okupant niemiecki uczynił z pracy element zaplanowanego i systematycznego wyniszczania narodu żydowskiego. W ramach tych działań odbywała się pośrednia i bezpośrednia eksterminacja zarówno Żydów polskich, jak i europejskich. Jej realizacja przebiegała etapowo i zakończyła się Zagładą żydowskiej mniejszości narodowej.

Wraz ze wzrostem zapotrzebowania na tanią siłę roboczą, następowało zjawisko systematyzowania, a następnie zinstytucjonalizowania procesu eksploatacji żydowskich robotników. Warto podkreślić, iż przymusowa praca stała się jedną z pierwszych restrykcji wymierzoną przeciwko ludności żydowskiej. W okresie poprzedzającym masowe deportacje do obozów zagłady Niemcy zdecydowali się na „zatrudnianie” żydowskich robotników na tak zwanych placówkach i w zamkniętych obozach pracy, do których siła robocza była przywożona z miejsc stałego pobytu. Od jesieni 1942 r. robotnicy przymusowi zostali skoszarowani, tj. nie mogli opuszczać miejsca pracy. W tym też czasie w zasadzie nastąpiło zatarcie różnicy między placówkami a obozami pracy.

Tereny powiatu mińskiego stanowią dobrą egzemplifikację podjętego zagadnienia badawczego – na tym obszarze można prześledzić wszystkie etapy związane z zagadnieniem pracy przymusowej. W okresie od 1939 do 1940/1941 r. we wszystkich większych osadach miejskich jak Cegłów, Dobre, Kołbiel, Latowicz, Mrozy, Siennica, Stanisławów i innych oraz w miastach (Mińsk Mazowiecki i Kałuszyn) utworzono getta skupiające ludność z najbliższej okolicy. Tam też powstawały większe i mniejsze placówki pod zarządem administracji niemieckiej, na przykład w folwarkach lub na terenie wojskowym (lotnisko w Janowie). Potem powołano do życia sieć obozów pracy, głównie melioracyjnych i budowlanych – Chyżyny, Jeziorek, Kołbiel, Kuflew, Mienia, Zimnowoda. Na ostatnim etapie, po akcjach wysiedleńczych w sierpniu i wrześniu 1942 r. powstały natomiast obozy pracy w największych dotychczasowych skupiskach ludności żydowskiej, których celem była koncentracja tych, którzy uniknęli Zagłady razem ze wszystkimi pozostałymi jeszcze przy życiu. W powiecie mińskim działały one w Miń-

¹ Niniejszy artykuł jest skróconą wersją monografii o obozach pracy przymusowej dla Żydów, które działały na terenie powiatu mińskiego podczas okupacji niemieckiej. Ponieważ praca jest w przygotowywaniu, nadal trwają poszukiwania w źródłach archiwalnych, wspomnieniach i relacjach, co pozwoli pogłębić wiedzę na temat wykorzystywania niewolniczej pracy mińskich Żydów. Autorka prosi zatem o kontakt wszystkich, którzy mogą wnieść wkład w poznanie tej nadal ukrytej części historii naszego regionu.

sku (dawna szkoła podstawowa „Kopernik”, fabryka Rudzkiego i Wolfer & Goebel) oraz w Kałuszynie, gdzie utworzono tzw. getto szczątkowe i pracowała tzw. „fabryka kamienia”, mająca profil budowlany.

Obozy pracy przymusowej dla Żydów, które były ulokowane we wschodnich powiatach dystryktu warszawskiego, w tym w mińskim i siedleckim, należą do najsłabiej rozpoznanych i opisanych w literaturze przedmiotu². Są mało znane, choć zachowały się relacje świadków trojakiemu rodzajowi – Polaków mieszkających w pobliskich wioskach i następnie osadzonych w tych obozach za karę lub zatrudnionych tam jako pracownicy najemni. Znamy też pewną niewielką liczbę relacji żydowskich zawierających, m.in. wzmianki o nieludzkich warunkach panujących w tych obozach.

W obu powiatach przeważały obozy melioracyjne, uchodzące za jedne z najcięższych, „osiągające” wysoką śmiertelność zatrudnionych tam robotników. Należy zaznaczyć, iż choć miejsca te były wprzęgnięte w machinę niemieckich planów gospodarczych realizowanych na obszarach terenów okupowanych, to wpisywały się także w sferę ideologiczną III Rzeszy. Wykonywana na terenie obozów praca, z istoty swej niezwykle trudna i wyczerpująca, miała znaczenie drugorzędne – stała się bowiem także zinstytucjonalizowanym sposobem upokarzania i mordowania Żydów.

Obozy pracy dla Żydów w niemieckim systemie gospodarczym i ich organizacja

Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie (GG) zaczęły powstawać od wiosny 1940 r. Wśród nich również te przeznaczone dla Żydów. Były organizowane przez niemieckie władze administracyjne lub policyjne w oparciu o dwa rozporządzenia Hansa Franka z 26 października 1939 r. oraz dwa postanowienia wykonawcze wyższego dowódcy SS i Policji w GG Fryderyka W. Krügera z 11 i 12 grudnia 1939 r.³ Wprowadzały one obowiązek pracy dla Polaków w wieku od 18 do 60 lat (w grudniu obniżono wiek do 14 roku życia) oraz przymus pracy dla Żydów od 14 do 60 roku życia⁴. Przepisy te otwierały drogę do niemal nieograniczonej eksploatacji żydowskiej siły roboczej i wszelkich nadużyć w świetle obowiązującego prawa.

Należy zauważyć, że sposoby wykorzystywania siły roboczej Żydów były różne w zależności od etapu Zagłady. W pierwszym okresie okupacji, kiedy władzę nad lud-

² Dotychczas napisano o obozie w Bartkowie i Szczegłacinie. Zob.: E. Kopówka, *Obozy pracy przymusowej w Szczegłacinie i Bartkowie Nowym koło Siedlec* [w:] „Kwartalnik Historii Żydów”, nr 4 (2002); M. Woźniak, „A ziemia się jeszcze ruszała...”. *Masakra Żydów w Szczegłacinie w relacjach świadków* [w:] „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, vol.6 (2010), s. 179-192. Szkic o obozie „Kopernik” w Mińsku Mazowieckim zob.: A. Gontarek, *Obóz pracy „Kopernik”* [w:] „Biuletyn Gminy Żydowskiej w Warszawie”, nr 3 (2012), s. 14-16.

³ W *Drugiej dyrektywie wykonawczej* określił on, że „(...) Winni przymusu pracy zostaną zatrudnieni celem wykorzystania ich siły roboczej według możliwości, stosownie do wyuczonego zawodu i umieszcza się ich do pracy w obozach.[...] Okres pracy przymusowej ustala się na zasadniczo dwa lata. Okres ten zostanie przedłużony, jeśli w tym czasie nie zostanie osiągnięty cel wychowawczy przymusu pracy”. Zob.: *Zbiór rozporządzeń władz niemieckich obowiązujących na terenie Generalnego Gubernatorstwa (ze szczególnym uwzględnieniem Szefostwa Warszawskiego) normujących stosunki majątkowe i gospodarcze w szczególności rozporządzeń o obrocie pieniężnym i dewizach oraz dotyczących ludności żydowskiej*, zebrał W. Święcicki i F. Zadrowski, Warszawa 1940, s. 232

⁴ *Zbiór rozporządzeń władz niemieckich...*, s. 232

nością cywilną sprawował Wehrmacht, praca Żydów organizowana była z reguły w tak zwanych placówkach. Były to na przykład lokalne warsztaty, fabryki, urzędy etc. Od lipca 1940 r. do czerwca 1942 r. obozy pracy podlegały Wydziałowi Pracy przy Urzędzie GG, choć część z nich znajdowała się pod bezpośrednią kontrolą SS,⁵ które następnie od jesieni 1942 r., (po zakończeniu „Akcji Reinhardt”) weszły w skład istniejących obozów pracy dla Żydów. Należy zauważyć, iż utworzone wówczas tzw. getta szczątkowe, będąc ośrodkami koncentracji żydowskiej siły roboczej, stawały się *de facto* obozami o statusie podobnym do statusu karnych obozów pracy. Osoby w wieku produkcyjnym stanowiły około 91% wszystkich tam skoncentrowanych⁶. Robotnik żydowski – jego życie i śmierć, jego siła robocza stawały się własnością SS. Panował tu surowy rygor – spóźnienia lub nieobecność w pracy, mała wydajność owocowały karami grzywny, pozbawienia racji żywnościowych, skreślenie z listy zatrudnionych, a w konsekwencji deportacja. Fizyczna likwidacja takiego obozu oznaczała w rzeczywistości wymordowanie wszystkich, którzy tam przebywali.

Ze względu na rodzaj panującego reżimu obozy pracy dzieli się na: zwykle, pracy przymusowej, karne i koncentracyjne. Biorąc pod uwagę rodzaj i charakter pracy wykonywanej przez zatrudnionych tam więźniów, wszystkie powyższe typy, także te dla Żydów, dzielimy zaś na następujące grupy: obozy gospodarki wodnej (melioracyjne), obozy pracy rolnej, obozy budowy i modernizacji szlaków komunikacyjnych, obozy pracy na potrzeby przemysłu (zbrojeniowego, wydobywczego, ceramicznego i drzewnego) oraz obozy fortyfikacyjne⁷. Te przeznaczone dla Żydów uważane są przez większość badaczy za odrębną kategorię w systemie obozów, z tym, że jedni traktują je jako osobny typ obozów⁸, inni – za podkategorię obozów pracy przymusowej⁹. Były one organizowane i nadzorowane przez odpowiednie wydziały administracji GG, Ostbahn, Wehrmacht, Policję i SS oraz różne przedsiębiorstwa przemysłowe.

Jak podaje Józef Marszałek, w 1942 r. (apogeum rozwoju machiny obozowej) w dystrykcie warszawskim działało 39 obozów pracy przymusowej dla Żydów (ogółem w latach 1939-1945 – 72), z czego 6 w powiecie mińskim¹⁰. Najliczniejsze były tu obozy melioracyjne, których więźniowie regulowali rzeki: Świder – obozy w Kolbieli i Chyżynach, i Rządę oraz Liwiec wraz z jego dopływami, które obsługiwali osadzeni z obozów w Kuflewie-Jeziorku i Zimnowodzie. Ze względu na specyfikę pracy (niezależnie od warunków atmosferycznych i pory roku robotnicy stali po 10-12 godzin dziennie po kolana w wodzie), obozy te zaliczają się do najcięższych.

⁵ F. Karay, *Żydowskie obozy pracy w czasie „akcji Reinhardt”* [w:] *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, red. D. Libionka, Warszawa 2004, s. 250; J. Marszałek, *Obozy pracy w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939 – 1945*, Lublin 1998, s. 15

⁶ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich. Informator encyklopedyczny*, red. Cz. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 65

⁷ Tamże, s. 26

⁸ Por. Z. Czyńska, B. Kupść: *Obozy zagłady, obozy koncentracyjne i obozy pracy na ziemiach polskich w latach 1939-1945*, „Biuletyn GKBZN”, t. 1 (1946), s. 20-23

⁹ Por. J. Marszałek, dz. cyt., s. 13

¹⁰ J. Marszałek, dz. cyt., s. 14. M. Janczewska uzupełniła tę listę obozów w dystrykcie warszawskim o 4 kolejne miejscowości (Żerań, Kamion, Zawiszyn, Garwolin), co daje liczbę 76 obozów pracy przymusowej dla Żydów w tym dystrykcie. Zob.: M. Janczewska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów na terenie dystryktu warszawskiego* [w:] *Prowincja Noc. Życie i zagłada Żydów w dystrykcie warszawskim*, red. B. Engelking, J. Leociak, D. Libionka, Warszawa 2007, s. 274

Oprócz obozów gospodarki wodnej na terenie powiatu mińskiego władze niemieckie uruchomiły także następujące miejsca: obóz pracy rolnej – Kuflew-Jeziorek, budowlany – w Kałuszynie i placówkę G&W w Mińsku, a także obóz pracujący na potrzeby wojska – tzw. „Kopernik” w tym samym mieście wraz z placówką w fabryce Rudzkiego.

Czesław Łuczak, analizując politykę władz okupacyjnych wobec ludności cywilnej na ziemiach polskich, nie ma wątpliwości co do roli obozów pracy przymusowej dla Żydów w procesie Zagłady:

Bardzo trudne warunki pracy, głód, brak lekarstwa, udręka psychiczna i inne jeszcze analogiczne czynniki sprawiły, iż obozy pracy dla Żydów w okupowanej Polsce były miejscami stopniowego wyniszczania umieszczonych tam osób¹¹.

Także inni badacze zgadzają się, że rozwój obozów pracy dla Żydów był nierozdzielnie związany z polityką eksterminacyjną¹².

Obozy pracy dla Żydów w powiecie mińskim

I. Obóz gospodarki wodnej w Chyżynach koło Latowicza

Był to obóz karny dla Polaków – rolników z gmin Rudzienko i Glinianka, którzy nie wywiązywali się z obowiązkowych dostaw, tzw. kontyngentów, a także dla polskich Żydów. Przebywało w nim jednorazowo prawdopodobnie około 600 więźniów. J. Marszałek podaje, że działał w latach 1942-1943¹³, jednak z zeznania Piotra Witonia (lub Witosza) z Glinianki, który był jego więźniem wynika, że działał już późną jesienią 1941 r. Przywieziono wówczas około 80-100 osób z Glinianki, które zostały zatrzymane za niewywiązywanie się z kontyngentów¹⁴. Obóz usytuowany był w polu w pobliżu nadświdrzańskich łąk, na południe od wsi Chyżyny. Zamknięci tam przymusowi robotnicy pracowali przy osuszaniu łąk w okolicach Transboru i wspomnianych Chyżyn, kopiąc i oczyszczając rowy melioracyjne oraz przy regulacji rzeki Świder.¹⁵

W marcu 1942 r. niemieckie władze dystryktu warszawskiego wraz z przedstawicielami firm skupionych w Grupie Gospodarka Wodna zdecydowały, aby terenowe obozy pracy zatrudniały przede wszystkim robotników pochodzących z powiatowych miast i miasteczek, przy jednoczesnym ograniczeniu wysyłania Żydów warszawskich

¹¹ Cz. Łuczak: *Polityka ludnościowa i ekonomiczna hitlerowskich Niemiec w okupowanej Polsce*, Poznań 1979, s. 91

¹² M. Janczewska, art. cyt., s. 279; J. Marszałek, dz. cyt., s. 27 (autor eksponuje taką rolę obozów pod zarządem SS i policji, szczególnie od 1942 r.).

¹³ J. Marszałek, dz. cyt., s. 139-156 (wykaz obozów pracy).

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej: AIPN), sygn. 2448/961 (ankiety sądów grodzkich z powiatu mińskiego).

¹⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie, delegatura w Kielcach (dalej: AIPN OK DK), sygn. Ki 53/4543 (obozy pracy w woj. warszawskim); Z. Czyńska, B. Kupść, art. cyt., s. 56; J. Marszałek, dz. cyt., s. 139-156 (wykaz obozów pracy).

do odległych obozów pracy¹⁶. Zgodnie z tymi ustaleniami w obozie gospodarki wodnej w Chyżynach, osadzonymi byli głównie Żydzi z niedalekich miejscowości: Latowicza, Parysowa i częściowo z Kaluszyzna¹⁷. Potwierdzają to relacje świadków – mieszkańców Chyżyn i Transboru: Bernarda Gajownicza i Bolesława Sadowskiego, żołnierza Armii Krajowej¹⁸.

Z relacji i wspomnień wylania się tragiczny obraz warunków pracy i bytowych panujących w obozie. Robotnicy skoszarowani byli w czterech drewnianych barakach ustawionych w czworobok w szczerym polu. W listopadzie 1941 r., kiedy trafiła tu grupa polskich chłopów (być może jako pierwsza) postawiono jeden barak, w którym tłoczyło się około 200 osób – kobiety i mężczyźni mieszkali razem. Spali w tych samych ubraniach, w których pracowali i bez przykrycia na gołych deskach: „Początkowo głód, potem robactwo połączone z zimnem nie dawało spać w nocy”¹⁹. Teren obozu (około 0,5 ha) otoczony został drutem kolczastym. Wyżywienie robotników składało się zaledwie z codziennie podawanego kubka czarnej kawy z kawałkiem chleba i rzadkiej zupy. Jak wspominał Bernard Gajowniczek, „zatrudniani byli za miskę zupy i miejsce do spania na pokrytej słomą pryczy drewnianej”²⁰. Niedożywienie oraz ciężka i wyniszczająca praca, którą wykonywano, stojąc niezależnie od pogody w wodzie, powodowały, iż wśród więźniów szybko rozprzestrzeniły się choroby, zbierając obfite żniwo.

Niesłychanie trudne warunki życia i pracy w obozie i wielką śmiertelność wśród więźniów opisuje Mejer Herc, Żyd z Garwolina, który po ucieczce z Parysowa podczas likwidacji tamtejszego getta we wrześniu 1942 r., przedostał się do obozu pracy w Chyżynach. Przebywał tam ponad trzy tygodnie:

*Brud, wszy, epidemie. Wszędzie chorzy i martwi. Do pracy szło się o 6. rano. Pracowało się w wodzie. [...] Co wieczór ciągnęliśmy do obozu za sobą wielu martwych. [...] Liczba chorych i umartwych zwiększała się z dnia na dzień i sytuacja stawała się nie do zniesienia*²¹.

Z ustaleń Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZH) wynika, iż w obozie wybuchła epidemia tyfusu, w wyniku której zmarło 30 więźniów²². Ich zwłoki pogrzebano w polu poza terenem obozu. Wydaje się, że niewiele sytuację aprowizacyjną poprawiało wsparcie Judenratu z Latowicza, który wysyłał im po pół bochenka

¹⁶ *Ze sprawozdania o naradzie odbytej u komisarza getta warszawskiego Auerswalda w sprawie przymusowego zatrudniania Żydów z getta warszawskiego poza granicami dzielnicy żydowskiej, 20 III 1942 r.*, [w:] *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej – zbiór dokumentów*, red. T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, Warszawa 1957, s. 236.

¹⁷ We wrześniu 1941 r. pracowało tu 50 Żydów z Latowicza. Zob.: Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), sygn. 211/129, Korespondencja Żydowskiej Samopomocy Społecznej z G. Wielikowskim, s. 42, 44.

¹⁸ *Wspomnienie Bernarda Gajownicza, ur. 1930 r. w Chyżynach*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 4, cz. II (1997/1998), s. 360; B. Sadowski: *Wspomnienie z III Ośrodka AK Obwodu Mewa-Kamień*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 4, cz. I (1997/1998), s. 89.

¹⁹ AIPN, sygn. 2448/961, relacja Piotra Witonina (ankiety sądów grodzkich powiatu mińskiego).

²⁰ *Wspomnienie Bernarda Gajownicza...*, s. 360.

²¹ Meir Herc: *Maje przeżycia z września*, [w:] *Księga Pamiątkowa Garwolina*, s.187-193, przeł. A. Cieśla, s. 187-193

²² AIPN OK DK, sygn. Ki 53/4543.

chleba dziennie na jednego robotnika i wypłacał zasiłek rodzinom uwięzionych. Tak było we wrześniu 1941 r.²³

Katastrofalne warunki, głód i choroby, a także okrucieństwo strażników, których M. Herc określa jako „chuliganów różnej maści”, powodowały, iż wielu więźniów wykradało się w poszukiwaniu pożywienia, licząc na pomoc mieszkańców okolicznych wiosek. Często, jak M. Herc, uciekali oni do innych miejscowości w nadziei na lepszą pracę lub kryjówkę u znajomych Polaków. Wspominał o tym Bolesław Sadowski:

Przychodzili także do Transboru. Mieszkańcy mimo niebezpieczeństwa, chętnie pomagali żywnością, zwłaszcza że byli to Żydzi znajomi z Parysowa, oddalonego na południe od Transboru około 7 km (...)»²⁴.

Na uciekinierów z obozów Niemcy urządzali oblawy i polowania, usiłując zaangażować do nich także miejscowych chłopów. O jednej z takich akcji w październiku 1942 r. opowiadał żołnierz AK Bolesław Sadowski:

Niemieccy żołnierze kwaterujący na placówce w Chyżynach z wieży obserwacyjnej widzieli, jak Żydzi wymykali się w dzień z baraków i wędrowali do Transboru. I widocznie oni zawiadomili o tym wójta Osucha gm. Wielgolas, który był folksdojczem przysyłanym na to stanowisko przez Niemców. W październiku 1942 r. wójt, będąc w stanie nietrzeźwym, przyjechał konno do Transboru, do sołtysa, z pistoletem w rękę, nakazując mu, by natychmiast zebrał chłopów i zorganizował oblawę na Żydów, do czego sołtys Bronisław Rybak nie okazywał chęci. Wówczas zdenerwowany wójt zapalił zapalki i rzucił je na słomiany dach stodoły, chcąc ją spalić za nieposłuszeństwo sołtysa. Na szczęście było wtedy po deszczu i mokra strzecha nie chciała się zapalić. Skończyło się na tym, że sołtys za nieposłuszeństwo dostał kilka razy szpicrutę»²⁵.

Mieszkańcy Chyżyn i Transboru udzielali pomocy uciekinierom, dając im jedzenie, i ukrywając przed pościgiem. Wspominają o tym obaj cytowani już B. Gajowniczek i B. Sadowski. Trudno dzisiaj dociec, jak duża była skala tej pomocy, i na ile bezinteresowna. Zachowane relacje mieszkańców mówią o tym niewiele, a jedyny Żyd, którego opowieść o obozie w Chyżynach znamy, o udzielaniu pomocy przez Polaków jego pobratymcom nie wspominał. Wiadomo, iż sam, uciekając z obozu, korzystał z pomocy znajomego Polaka, który skierował go do gospodarza w Jagodnem. M. Herc ukrywał się u niego 23 miesiące, płacąc co miesiąc za swoje utrzymanie. Kryjówkę opuścił 27 lipca 1944 r., gdy w okolice Mińska dotarły oddziały Armii Czerwonej.²⁶

Okoliczności likwidacji obozu w Chyżynach nie są dokładnie znane. Wiadomo, iż jesienią, prawdopodobnie w listopadzie 1943 r. więźniowie zostali wywiezieni do Mro-

²³ „Gazeta Żydowska” z 29 VII 1942, s. 2.

²⁴ B. Sadowski, art. cyt., s. 89.

²⁵ Tamże. Na wójcie gminy Wielgolas Osuchu żołnierze AK wykonali wyrok śmierci za współpracę z Niemcami.

²⁶ Meir Herc, *Moje przeżycia z września...*, s. 187-198.

zów²⁷, skąd najprawdopodobniej trafili do obozu zagłady w Treblince. Choć istnieje też przypuszczenie, że zostali deportowani z getta szczątkowego w Kałuszynie, dokąd uprzednio trafili po zamknięciu obozu²⁸.

II. Obóz gospodarki wodnej i rolnej Kuflew-Jeziorek

Kuflew był jednym z największych majątków ziemskich w powiecie mińskim, a jego ostatni dziedzic, Bronisław Szweyker, uchodził za jednego z najbogatszych ziemian w powiecie. Dobra kuflewskie obejmowały ponad 8 tys. morgów i składały się z kilku folwarków: Gójsć, Huta Kuflewska, Jeruzal, Jeziorek, Kuflew, Liwiec, Mrozy i Wymyśle. Ponadto majątek posiadał stadninę koni, owczarnię, dwa gospodarstwa rybne, cegielnię, zakład metalowy, gorzelnię, tartak i sześć młynów wodnych oraz żwirownię. Właściciel zamieszkiwał okazały murowany dwór, usytuowany w pięknym parku. Miał dwie karety, powóz, samochód, telefon²⁹. Wojna zakończyła okres prosperity Kuflewa. Na początku listopada 1940 r. majątek został skonfiskowany i do końca wojny pozostawał pod zarządem niemieckim (Liegenschaftsverwaltung Warschau)³⁰. Bronisław Szweyker do 1940 r. mieszkał w Mrozach, a potem w Warszawie, gdzie zmarł w 1958 r. Po wojnie majątek przejął Skarb Państwa, rozparcelowując majątek podczas reformy rolnej.

Po przejściu majątku Niemcy utworzyli tu obóz pracy dla Żydów zatrudnionych do prac w gospodarce wodnej³¹. Przymusowi robotnicy pracowali przy melioracji okolicznych łąk nad rzeką Witówką oraz regulacji rzeki Kostrzyń, która stanowi jeden z dopływów Liwca³².

Nie wiemy dokładnie, kiedy obóz ten został uruchomiony. Wiadomo, że istniał przed wielką akcją deportacyjną. Objęła ona powiat miński w sierpniu 1942 r. Tu m.in. szukali schronienia uciekinierzy z likwidowanych gett w Mińsku i Kałuszynie³³, którym obozy pracy zdawały się być gwarantem bezpieczeństwa, gdyż wykazywały przydatność Żydów jako niezbędnej siły roboczej. Z notatki zachowanej w aktach gminy Kuflew wynika, że wówczas w majątku przebywało 147 Żydów, (w tym 133 kobiety) którzy otrzymywali skromny przydział żywności na osobę: pół kg mąki lub żyta, 2 kg kartofli, 100 g jęczmienia, jedną dziesiątą litra mleka tłustego i jedną piątą litra mleka chudego oraz sól. Pracownicy ci nie otrzymywali innego wynagrodzenia. Zakwaterowani byli w pomieszczeniu inwentarskim³⁴. Fakt, iż robotnikom nie wypłacano wynagrodzenia może sugerować, że obóz ten znajdował się pod bezpośrednim zarządem SS i Policji i był obozem zamkniętym, w którym *de facto* obowiązywały zasady obozu karnego.

²⁷ AIPN OK DK, sygn. Ki 53/4543, s. 5; AIPN, sygn. BU 2205/6, t. 4, k. 8.

²⁸ AIPN, sygn. 2448/961, k. 216-217 (ankiety sądów grodzkich powiatu mińskiego). Grudzień 1942 r., jako data likwidacji obozu i przeniesienia więźniów do getta w Kałuszynie, pojawia się na stronie <http://www.tenumbergreinhard.de/1933-1945-lager-1/1933-1945-lager-c/chyzyny.html>.

²⁹ W. Milczarek, *Zespół dworsko – pałacowy w Kuflewie*, „Mazowiecki Głos Lasu. Kwartalnik RDPL w Warszawie”, nr 1 (2012), s. 4-6; także: http://minskmaz.com/ciekawostki_historyczne/10_mrozy.

³⁰ Archiwum Państwowe w Warszawie oddział w Otwocku (dalej: APW OO), Akta Gminy Kuflew (dalej: AGK), sygn. 385, k. 144.

³¹ J. Marszałek, dz. cyt., s. 139-156 (wykaz obozów pracy w GG).

³² M. Janczewska, art. cyt., s. 276 oraz aneks s. 317.

³³ J. Kermish, *Martyrdom, Resistance and Destruction of the Jewish Community in Kaluszyn* [w:] *Sefer Kaluszyn*, Tel Aviv 1961 (z jęz. jidysz tłum. Gooter Goldberg: www.jewishgen.org/yizkor/kaluszyn/kal314.html).

³⁴ APW OO, AGK, sygn. 386, k. 9 i 11.

W skład dóbr kuflewskich wchodził m.in. folwark Jeziorek, którym także administrował niemiecki zarządca. O miejscu tym, jako o obozie pracy przymusowej dla Żydów, wspomina jeden z ocalałych żydowskich mieszkańców Kałuszyna – Adam Kamienny³⁶. W powojennej relacji złożonej w Archiwum Yad Vashem w Jerozolimie twierdzi, iż niedługo przed likwidacją getta w Kałuszynie (wrzesień 1942 r.) trafił wraz z ojcem do obozu pracy w Jeziorku koło Kuflewa. Pobyt w nim wiązał się z ciężką pracą przy kopaniu i pogłębianiu rowów melioracyjnych. Mimo bardzo trudnych warunków: wielogodzinnej pracy fizycznej niezależnie od warunków atmosferycznych, niedostatku pożywienia, brudu i ciasnoty w pomieszczeniach mieszkalnych, miejsce to wydawało się w miarę bezpieczne, zważywszy na wieści docierające z Kałuszyna i Mrozów. Tak jak wielu innych, młody A. Kamienny sądził, iż praca uchroni go przed wywózką do Treblinki³⁶. Autor pamiętnika wspominał panującą tu surową dyscyplinę – strażnicy pilnowali, aby w obozie nie przebywali ludzie niezdolni do pracy. Przytacza historię swojej bratowej Mani Ajbeszyc, która, uciekając podczas akcji likwidacyjnej z Kałuszyna, dotarła do Jeziorka wraz z małym synkiem. Ponieważ ze względu na dziecko nie mogła pracować, zmuszona była koczować na obrzeżach obozu, pozbawiona posiłku i dachu nad głową³⁷. Oprawcy zdawali sobie sprawę, iż obozy pracy i ich okolice służą jako schronienia uciekinierom z likwidowanych gett, dlatego robili „nalo-ty”, takie jak ten w dniu 25 września, gdy do Jeziorka przyjechały dwa auta z niemieckimi żandarmami. Grupa ta wyłapała wtedy osiem kobiet wraz z dziećmi, a kilku młodych mężczyzn ukrywających się w pobliskim lesie zabiła.³⁸ Kilkoro dzieci, głównie osób uprzywilejowanych, tj. byłych policjantów żydowskich z getta kałuszyńskiego, było ukrywanych na terenie obozu. Wykrycie ich kryjówek kończyło się tragicznie – były bezlitośnie zabijane przez niemieckich strażników. Jak wspominają zachowane relacje byłych więźniów, zdarzały się przypadki, że zdesperowani rodzice porzucali swoje dzieci w pobliskich wioskach, wśród obcych³⁹.

Według ustaleń Urszuli Grabowskiej, obóz ten działał prawdopodobnie w latach 1940 -1942⁴⁰. Niewiele wiemy o jego strukturze. Kierował nim niemiecki komendant – w 1942 r. był nim Kantz (brak imienia), a funkcję nadzorcy robotników pełnił Goldsztajn (brak imienia). Niemcy zatrudniali tu 467 osób, w tym 91 kobiet, których wynagrodzenie wynosiło 3zł. Więźniowie zakwaterowani byli w barakach i żywniemi według standardów Otto-Program⁴¹. Kobiety i dziewczęta mieszkały w osobnym baraku. Pracowały na polach, być może zgodnie z relacją jednego z mieszkańców pobliskiej wioski, Wiesława Sadowskiego, zanotowaną przez Danutę Grzegorzyc, na wielkiej plantacji konopi, przeznaczonych na liny okrętowe i elementy mundurów dla Wehrmachtu⁴². Mężczyź-

³⁶ Archiwum Yad Vashem, sygn.303/482, *Pamiętnik Adama Kamiennego*; cyt. za: U. Grabowska, *Stosunki żydowsko-mariańskie czasu Zagłady*, [w:] *Żydzi na Podlasiu*, red. Z. Chyry-Rolicz, R. Tarasiuk, E. Kopówka, Siedlce 2010, s. 351

³⁷ Tamże. Adam Kamienny uciekł z transportu do Treblinki podczas „drugiej akcji likwidacyjnej” getta w Kałuszynie, przedostał się do Warszawy, gdzie ukrywał się po „aryjskiej” stronie na fałszywych dokumentach.

³⁸ Tamże, s. 352

³⁹ J. Kermish, art. cyt., s. 315-338

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ U. Grabowska, dz. cyt., s. 351.

⁴² APW OO, AGK, sygn. 386, k. 10.

⁴³ D. Grzegorzyc, *Ceglów - Mrozy. Wydarzenia i ludzie*, Ceglów 2010, s. 82.

ni natomiast kopali i oczyszczali rowy melioracyjne oraz regulowali bieg rzeki. Praca była ciężka i wyczerpująca, nawet jesienią podczas chłódów i deszczu stali po 12 godzin w wodzie. Zimne baraki i wilgotna słoma zamiast siennika sprzyjały częstym zachorowaniom na zapalenie płuc i tyfus. Józef Kermish w opracowaniu zamieszczonym w Księdze Pamięci Kałuszyna twierdzi, że 80% więźniów było zabiedzonych i bardzo wyniszczonych „(...)wychudzeni jak szkielety szybko tracili siłę, umierali, chowani w zbiorowej mogile opodal obozu”⁴³. Działo się tak, choć nadzór obozu starał się, aby trafiali tu robotnicy w dobrej kondycji fizycznej. Gdy pewnego dnia we wrześniu 1942 r. doprowadzono do obozu grupę 300 mężczyzn z Kałuszyna, komendant obozu Kantz i żydowski nadzorca Goldsztajn odesłali 60 starszych i źle wyglądających Żydów z powrotem ze względu na to, iż nie byli zdolni do znoszenia warunków ciężkiej pracy⁴⁴.

Jest wielce prawdopodobne, że więźniowie z obozów w Jeziorku i Kuflewie zatrudnieni byli także przy kopaniu torfu, którego bogate złoża znajdowały się na podmokłych łąkach dóbr kuflewskich. Monopol na jego wydobycie miała spółka „Torf” z Warszawy, która posiadała swój oddział w Jeziorku⁴⁵. Informacje te wskazują, iż obóz w tej miejscowości działał na innych zasad niż kuflewski, i pozwalają przypuszczać, że był otwarty, tzn. pracownicy zatrudniani byli formalnie za pośrednictwem Arbeitsamtu.

Wśród przymusowych robotników przeważali Żydzi skierowani tu z getta w Mrozach, choć jak wiemy, docierali tu także uciekinierzy z innych miejscowości, poszukując schronienia przed deportacją (zob. A. Kamienny i M. Ajbeszyc). W getcie tym przebywali także Żydzi przesiedleni z różnych miejscowości powiatu mińskiego (w tym z pobliskiego Cegłowa – 131 osób), ale także z Pabianic, Kalisza i Puław – ogółem około 1000 osób⁴⁶. Później w Jeziorku schronili się uciekinierzy z Latowicza, Kołbieli i Stanisławowa.

Pewne światło na losy więźniów z obu obozów rzucają zaznania Kazimierza Lecha, ówczesnego sołtysa Mrozów, złożone przed Okręgową Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w Warszawie w dniu 10 maja 1966 r. Z relacji tej wynika, iż w 1942 lub 1943 r. – świadek nie pamiętał daty, ani pory roku – żandarmi z Mrozów przywieźli tu około 60 Żydów pracujących w majątku kuflewskim. Następnie zostali oni zaprowadzeni na skraj osady, gdzie czekały na nich wykopane doły i wszyscy zostali rozstrzelani. Po egzekucji sołtys otrzymał rozkaz zorganizowania ekipy w celu pogrzebania zamordowanych; spoczęli w masowym grobie na miejscu egzekucji, który, choć nie oznaczony, istnieje do dzisiaj. Świadkiem tej egzekucji był też inny mieszkaniec Mrozów, Stanisław Kiesio, także zeznający przed Okręgową OKBZH w Warszawie. Jego relacja pokrywa się z opisem K. Lecha⁴⁷. Mieszkańcy Mrozów pamięć o tym mordzie zachowali do dzisiaj, choć szczegóły uległy zatarciu i przeinaczeniu. Cytowany już W. Sadowski z Mrozów w relacji złożonej D. Grzegorzyc mówi o trzyetapowej egzekucji, podczas której niemieccy żandarmi rozstrzelali w sumie około 800 Żydów z obozu

⁴³ J. Kermish, art. cyt., s. 315-338.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ APW OO, AGK, sygn. 374, k.16 (spis przedsiębiorstw w gminie Kuflew w dniu 4 października 1941r.).

⁴⁶ *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich...*, s. 278

⁴⁷ AIPN, sygn. BU 2205/6, t. 1.

w Kuflewie: "(...) raz 400, drugi raz 250 i jeszcze 150"⁴⁸. Jest mało prawdopodobne, że chodzi tu o ostateczną likwidację obozów w Kuflewie i Jeziorku, gdyż z przytoczonych już tutaj notatek zarządu obozu z października 1942 r. wynika iż w obu placówkach (Kuflew i Jeziorek) przebywało wówczas około 600 osób. Z innych zeznań mieszkańców Mrozów składanych przed Komisją w Warszawie wynika, iż miejsce to oraz sąsiednie pole były terenem kilku mordów na Żydach dokonywanych od 1942 do 1943 r. Wśród zamordowanych były rodziny ukrywające się w okolicy po likwidacji getta w Mrozach oraz robotnicy z obozów pracy w Kuflewie i Jeziorku. Niektóre relacje wspominają nawet o 1500 ofiarach, zamordowanych w kilku różnych egzekucjach, spoczywających w masowej mogile na skraju lasu⁴⁹. Z kolei cytowany już J. Kermish wspomniał, że przed wywiezieniem wszystkich robotników żydowskich z obozu w Jeziorku, wybrano grupę 102 osób chorych i starych oraz młodych, ale źle wyglądających. Następnie załadowano ich na wozy i zabrano do Mrozów, gdzie zostali rozstrzelani. Zabito także grupę 40 Żydów z Kuflewa, którzy jako pierwsi dotarli do Kałuszyna⁵⁰.

Obozy pracy w Jeziorku i Kuflewie zostały zlikwidowane na polecenie Zarządu Gminy Kuflew pismem z dnia 18 listopada 1942 r.:

Na podstawie zarządzenia telefonicznego Starostwa wzywam zarząd obozu Jeziorek i Kuflew do odtransportowania wszystkich Żydów do Kałuszyna w nieprzekraczalnym terminie do 30 listopada 1942 r.⁵¹

Stąd ostatnim transportem w końcu listopada lub w grudniu 1942 r. zostali oni wywiezieni do obozu zagłady w Treblince wraz z pozostałymi mieszkańcami getta „szczątkowego”, przybyłymi tu z innych okolicznych obozów pracy (m.in. Mińska Mazowieckiego i Chyżyn). Pewna grupa więźniów, lecz nie wiemy jak liczna, z obozu w Kuflewie (być może także z Jeziorka) została na początku grudnia przewieziona do getta w Warszawie⁵². Być może byli to Żydzi warszawscy oddelegowani do pracy w Kuflewie. Z pewnością jest to kolejna niewiadoma związana z tym obozem, którą odkryją kolejne dogłębne poszukiwania źródłowe. Niemniej, Jeziorek, jako nazwa obozu pracy dla Żydów, pojawia się na mapie GG zamieszczonej w „Informatorze Encyklopedycznym” (red. Cz. Pilichowski), jednak brakuje w nim opisu, zarówno obozu w Kuflewie, jak i w Jeziorku⁵³.

Niejasnościom związanym ze strukturą organizacyjną obozów w Kuflewie i Jeziorku towarzyszą braki źródłowe, zarówno w dokumentacji, jak i świadectwach z epoki, które pozwoliłyby zgłębić wiedzę o miejscach tych, jako obozach pracy dla Żydów. Pojawiają się bowiem w związku z tym oczywiste pytania: czy chodzi tu o dwa różne obozy, czy też jeden, ale znany pod różnymi nazwami. Równie prawdopodobne jest to, że folwark

⁴⁸ D. Grzegorzczak, dz. cyt., s. 82

⁴⁹ AIPN, sygn. BU 2205/6, t.1, zeznanie Zbigniewa Kobylńskiego z Mrozów złożone przed GKBZH. w dniu 4 kwietnia 1966 r.

⁵⁰ J. Kermish, art. cyt., 315-338

⁵¹ APW OO, AGK, sygn. 386, k. 14.

⁵² T. Burstin - Berenstein, *Deportacje i zagłada skupisk żydowskich w dystrykcie warszawskim*, „Biuletyn ŻIH”, nr 3 (1952), s. 97. Na początku grudnia do getta w Warszawie przybywały grupy więźniów z kilku obozów pracy na prowincji, w tym z Kuflewa, w sumie około 300 osób.

⁵³ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, załącznik - mapa: *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich*.

Jeziorek był „filia”, tj. placówką obozu macierzystego w Kuflewie. Wątpliwości nasuwają się szczególnie w kontekście informacji, iż pracujący w majątku Kuflew nie otrzymywali wynagrodzenia, a tylko wyżywienie zgodnie z zasadami „Programu Otto”, który, co niezwykle interesujące, nie obejmował dystryktu warszawskiego. Natomiast robotnicy w Jeziorku dostawali za pracę zapłatę pieniężną. Są to jedyne przesłanki do stwierdzenia, iż być może były to dwa różne obozy.

Na podstawie nielicznych zachowanych dokumentów trudno jednoznacznie rozstrzygnąć kwestię organizacji dwóch opisywanych obozów. Najbardziej prawdopodobne wydaje się, iż Kuflew i Jeziorek stanowiły jeden obóz pracy, ale podzielony na placówki o zróżnicowanym charakterze. Tak należałoby zinterpretować określenie użyte w cytowanym wyżej piśmie Zarządu Gminy o likwidacji jednego obozu w Jeziorku i Kuflewie, a nie dwóch. O ile Kuflew zatrudniał przymusowych pracowników do prac wodno-melioracyjnych, to w Jeziorku pracowało „komando” rolne, i być może także drugie „komando” melioracyjne. Wspomnijmy, iż do dziś łąki nad rzeką Witówką pokrywa gęsta sieć kanałów odwadniających. Bez względu jednak na te domniemania, potrzebna jest dalsza kwerenda źródłowa, która zapewne pozwoli rozstrzygnąć chociaż niektóre wątpliwości powstałe w tej materii.

III. Obozy pracy w Mińsku

Na terenie miasta, jak już wspomniano, znajdowały się trzy obozy: „Kopernik” (wojskowy), „Rudzki” (przemysłowy) i należący do firmy W&G (budowlany). Utworzenie obozów pracy w Mińsku poprzedziły tragiczne wydarzenia. Wspomina o tym Leon Guz:

Coraz gęstsze chmury gromadziły się nad niebem w Mińsku Mazowieckim. Pozornie nic chwilowo nie zapowiadało zbliżającej się burzy. W ostatnich dniach [przed likwidacją getta- przyp. E. M. B.] odczuwano się narastający niepokój. Wiele osób zwłaszcza młodych, usiłowało ulokować się w odpowiedniej placówce pracy u Niemców, sądząc, że w ten sposób zdoła uratować siebie i swoich najbliższych. Było to, niestety, kolejne złudzenie⁵⁴.

W dniu 21 sierpnia 1942 r. rozpoczęła się akcja likwidacyjna w getcie mińskim, jak się okazało, jedna z najbrutalniej przeprowadzonych w okolicach Warszawy. W ciągu kilku godzin żandarmi i „szaulisi” zamordowali około 1000 osób. Pozostałych ok. 6000 osób⁵⁵ skierowano na rampę dworca kolejowego, gdzie do następnego ranka oczekiwała na transport do Trebłinki⁵⁶.

⁵⁴ L. Guz, *Targowa 64. Dziennik 27.I.1943 – 11.IX.1944*, Warszawa 1990, s. 82.

⁵⁵ Na pomniku ku czci ofiar Zagłady znajdującym się na Rynku w Mińsku widnieje liczba 5000 wywiezionych i 1300 zabitych na terenie miasta.

⁵⁶ Dokładny opis przebiegu akcji likwidacyjnej na podstawie zachowanych wspomnień i relacji zarówno Żydów jak i Polaków dał Emil Noiński w artykule. Zob.: E. Noiński, *Likwidacja getta żydowskiego w Mińsku Mazowieckim – na podstawie relacji i wspomnień naocznych świadków*, [w:] „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 14 (2006), s. 75-83

Tuż przed załadunkiem ludzi do bydłych wagonów dokonano selekcji. Kierował nią kierownik miejscowego Arbeitsamtu Heintz (brak imienia), któremu towarzyszyło dwóch inżynierów z dawnej fabryki Rudzkiego, będącej wówczas pod zarządem niemieckiego koncernu Kruppa. Byli to przedstawiciele niemieckiej firmy budowlanej W&G i dwóch żydowskich policjantów⁵⁷. Wybrali oni przede wszystkim młodych i silnych mężczyzn oraz kobiety, a także specjalistów – rzemieślników różnych zawodów. W sumie zgromadzono około 500-700 osób, które podzielono na trzy kolumny robocze. Pierwszą najliczniejszą grupę stanowili rzemieślnicy, których umieszczono w budynku dawnej Szkoły Powszechnej imienia Mikołaja Kopernika przy ulicy Siennickiej 39, gdzie mieściły się warsztaty pracujące na potrzeby Wehrmachtu. Drugą, liczącą około 150 osób, umieszczono na terenie fabryki Rudzkiego. Trzecia została przydzielona przedstawicielom firmy budowlanej W&G mieszczącej się przy ulicy Kościuszki⁵⁸.

Więści o ocalałej w Mińsku garstce Żydów zatrudnionych przez niemieckie przedsiębiorstwa lotem błyskawicy rozeszły się po okolicy, i do „Kopernika” zaczęli ścigać ukrywający się w okolicznych lasach i innych kryjówkach uciekinierzy, liczący na ratunek. Jedną z takich osób była 12-letnia wówczas Józefa Dembowska z Warszawy – dziewczynka z „aryjskim” wyglądem:

Dowiedziałam się, że w Mińsku Mazowieckim w szkole im. Kopernika skupiono grupę Żydów, którzy pracowali dla Niemców w różnych niemieckich przedsiębiorstwach. „Przykleiłam się” do nich. W tej grupie czułam się mniej samotna i mniej nikomu niepotrzebna. Sprzątałam, robiłam co popadło⁵⁹.

Także Chil Kirszenbaum zdecydował się wrócić do Mińska. Po ucieczce z miasta podczas akcji likwidacyjnej, kilkanaście dni błąkał się po okolicznych lasach. Kilka dni ukrywał się u chłopca Aleksandra Mastalerza koło Dębego Wielkiego. Niepewny dalszych losów, pozbawiony pieniędzy, postanowił z powrotem przedostać się do Mińska, gdzie, jak słyszał od gospodarza, Niemcy uruchomili obóz pracy. „Dostałem się do budynku po byłej szkole im. Kopernika. Było tam legalnie 220 Żydów, a ilu więcej, trudno mi powiedzieć⁶⁰.”

Takich nielegalnych „lokatorów” z każdym dniem przybywało. Trafiały tu całe rodziny. Początkowo Niemcy przymykali na to oko, jednak z biegiem czasu coraz częściej „(...) wpadali hitlerowcy i sprawdzali, czy nie ma tu małych dzieci, istot nieproduktywnych, więc nie potrzebnych III Rzeszy. Były. Matki trzymały je w rozmaitych schowkach⁶¹”. Zgodnie z raportami wysyłanymi do Warszawy, w obozie mogło przeby-

⁵⁷ A. Gontarek, art. cyt., s.14-16.

⁵⁸ AŻIH, sygn. 301/1010, St. Jurkowski: *Z opisu zbrodni niemieckich dokonanych na mieszkańcach Mińska Mazowieckiego z okresu okupacji 13.IX.1939-30.VII.1944*; A. Gontarek, art. cyt., s. 14; F. Mówiński, *Szumcie wierzyby. Pamiętnik*, Warszawa 1972, s. 30; E. Noiński, art. cyt., s. 79-80.

⁵⁹ J. Dembowska, *Nie umiem się cieszyć* [w:] *Losy żydowskie. Wspomnienia żywych*, red. M. Turcki, t. 2, Warszawa 1999, s. 14-30.

⁶⁰ Chil Kirszenbaum: *Bezkarny mord na Żydach w Mińsku Mazowieckim. Pamiętnik z lat 1930-1968*, s. 146 [mps]. Pamiętnik jest zdeponowany w Archiwum Yad Vashem, sygn. 03/842. Zob. także: www.sztetel.org.pl.

⁶¹ Tamże.

wać 370 osób – robotników wraz z rodzinami⁶².

Dramatyczny przebieg jednej z takich „oczyszczających” akcji, przeprowadzonych w „Koperniku” po około tygodniu od utworzenia obozu, opisuje L. Guz. Po ucieczce z getta mińskiego ukrył się na terenie fabryki Rudzkiego, a następnie zgłosił się tu do pracy. Pewnego dnia na plac przed szkołą przybyli: szef żandarmerii Gutbelert, który „wslawił się” podczas akcji „przesiedleńczej”, szef Kripa Szmidt i jego zastępca Kazimierz Sowiński, a także kilku agentów policji po cywilnemu. Nakazali wszystkim znajdującym się w gmachu szkoły natychmiastowe jej opuszczenie:

Tłum rzucił się w panice do drzwi wyjściowych. Na najwyższych piętrach żandarmi naglili do pośpiechu i ludzie oszaleli ze strachu starali się jak najszybciej wydostać na podwórze. Gdy ze wszystkich pięter ruszyła lawina ludzi na schody, powstało ogromne kotłowisko ciał. Tłum gnany impetem tych, którzy znajdowali się na wyższych piętrach, został tak stłoczony, że nie mógł ruszyć się z miejsca. Stworzył się zator z ludzkich ciał. Nie byli oni w stanie wydostać się na podwórze⁶³.

Widząc, co się dzieje, Niemcy postanowili przyspieszyć ewakuację budynku:

Sowiński (...) puścił serię z automatu w stłoczony tłum. Gdy ludzie zobaczyli slaniające się ciała i poczuli lepką krew na swoich rękach, zdobyli się na nadludzki wysiłek i utorowali drogę na podwórze⁶⁴.

Selekcji nie przeszło około 200 osób. Walka o życie była bezpardonowa. Nie zawsze po stronie szczęśliwych wybrańców znalazł się ten, kogo wywołano z listy: „Decydował przypadek, zwinność, szybkość decyzji” – pisał L. Guz⁶⁵.

Zgodnie z zamysłem władz niemieckich obozy te stały się pewnego rodzaju przynętą dla Żydów, którzy nadal ukrywali się po lasach, wioskach, błakając się bez nadziei na ratunek. Przekradali się do obozów, licząc na wsparcie i pomoc albo po prostu na „bycie razem”:

Do tych obozów (...) nie szło się chętnie, ale się szło, przede wszystkim dlatego, bo nie było co ze sobą robić. Nie wszyscy potrafili znaleźć kontakty z istniejącym ruchem podziemnym i nie wszyscy mieli dość sił do walki, która była ciężka i bezkompromisowa⁶⁶.

Warunki życia w obozach pracy były tragiczne. Zgromadzeni tu ludzie rozpaczliwie chwyтали się każdej nadziei na przeżycie. Jedni porzucali wiarę w Boga, przeklinając i złorzeczając, inni trwali w wierze, z niej czerpiąc otuchę i pocieszenie. Taki

⁶² AŻIH, sygn. 301/1680, E. Siedlecki, *Walka i śmierć ostatnich 400 Żydów w Mińsku Mazowieckim*.

⁶³ L. Guz, dz. cyt., s. 112.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Tamże, s. 114.

⁶⁶ Tamże, s. 159.

kontrastowy opis święta Jom Kipur w „Koperniku” pozostawił Efraim Siedlecki w opowiadaniu „Kol nidrej po raz ostatni”.

Mosze Chawes wyjął z kryjówki swój zwój Tory, i gdy stanął przy wschodniej ścianie, zaintonował: *Or zarua la-cadik!* [heb. *Światło wschodzi dla sprawiedliwego [i radość dla ludzi prawego serca]* (Ps 97:11).]

Odwieczna melodia rozniosła się po obcym pomieszczeniu – zawstydzona, zdławiona, podczas gdy na dole, przy wejściu, stanęła warta, dając baczenie, czy nie nadchodzi Niemcy lub granatowi policjanci, którzy często przychodzili do obozu po „wykupne”. (...)Powszechny lament trwa dłuższą chwilę, nie ustaje, aż rozlega się „trzeźwy” głos:

– Przestańcie, wariaci! Na dziś wystarczy! Jutro o szóstej rano trzeba znowu iść do roboty. Przestańcie, idźcie spać!⁶⁷

Chil Kirszenbaun natomiast stwierdził: „Problem religijny to przesada, nie było takiego problemu. Ludzie wdychali do Boga, bo było im ciężko. Po prostu szukali tego, czego nie było”⁶⁸.

Jego pamiętnik, napisany po wojnie, ale oparty na notatkach i zapiskach z okresu okupacji, pełen jest przerażających, okrutnych obrazów ludzi, którzy w obliczu śmiertelnego zagrożenia, pograżając się w beznadziei i otępieniu, stali się wobec siebie brutalni, okrutni lub w najlepszym razie obojętni na cierpienie innych:

*Nikt nie przykładał żadnej wagi do tego, że zabrano kogoś czy nawet całą grupę i rozstrzelano. Po pół godzinie wracali do poprzedniego stanu. Kto żył, dalej szukał chleba, a jak go miał, to go jadł, a reszta go nie obchodziła*⁶⁹.

Przepelniony goryczą, ale i niesmakiem autor mówi o zdeprawowaniu i degrenoladzie moralnej swoich współtowarzyszy niedoli:

*Do dziś nie potrafię powiedzieć, co tam było, do jakiego zezwierżenia potrafią dojść ludzie. Otóż gdy wszedłem do pierwszej sali ujrzałem piętrowe łóżka, a na łóżkach tych mężczyźni żyli z kobietami. Nikt nie zwracał uwagi, że w takiej sali było co najmniej 50 osób. Pili wódkę, kradli gdzie się dało, wzajemnie się okradali. Uprawiali zbiorowy seks. Wyglądało to jak stado dzikich zwierząt. Znałem tych ludzi. Jeszcze niewiele dni temu mieli swoje domy, swoje rodziny. Byli ludźmi zwanymi przyzwoitymi, a tu nagle taki widok*⁷⁰.

Więźniów obozu kierowano do różnych prac na terenie miasta i na kolei: rozładowywali wagony z węglem, sprząтали torowiska i perony, pracowali w niemieckich magazynach i na lotnisku, byli zaprzęgni do najcięższych i najbrudniejszych robót.

⁶⁷ E. Siedlecki, *Kol nidrej po raz ostatni*, [w:] *Seifer Minsk Mazowieck*, Jerozolima 1977, s. 403-407 za: „Biuletyn Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie”, nr 3 (2012), s.16-17 (z j. jidysz przeł. Anna Ciałowicz).

⁶⁸ Chil Kirszenbaum, dz. cyt., s. 152.

⁶⁹ Tamże, s. 151.

⁷⁰ Tamże, s. 147.

Organizację pracy i życia w „Koperniku” znamy przede wszystkim z relacji Franciszka Mówińskiego, zatrudnionego wówczas w Starostwie w Mińsku jako tłumacz, a następnie kierownika kancelarii Wydziału Zdrowia, który jednocześnie odpowiedzialny był za tzw. kolumny sanitarno-epidemiologiczne. Zaangażowany był jednocześnie w podziemną działalność ruchu komunistycznego i Gwardii Ludowej (GL). Jak sam napomknął, często bywał w obozach pracy dla Żydów na terenie miasta z racji sprawowanych funkcji oraz organizował pomoc ukrywającym się lub planującym ucieczkę Żydom. Jego pamiętnik wydany na początku lat 70. XX w. jest oczywiście pełen przekłamań, ubarwień, a nade wszystko wyolbrzymia rolę mińskiej konspiracyjnej komórki Polskiej Partii Robotniczej i GL. Niemniej fakt kontaktów miejscowych członków PPR ze środowiskiem żydowskim oraz pomocy Żydom w otrzymaniu nowych dokumentów, a także prób przetrzucania ich z getta i obozów pracy do tworzących się oddziałów partyzanckich potwierdzony jest też przez inne relacje, min. Ch. Kirszenbauma i Dianę Kagan⁷¹.

Zabudowania szkoły przy ul. Siennickiej, w której umieszczono robotników żydowskich otoczone były trzymetrowym kolczastym płotem. Przy bramie znajdowała się budka wartownicza, jednak w ciągu dnia kontrola nie była zbyt ścisła – poprzestano na ogłoszeniu, iż za opuszczanie terenu obozu bez przepustki grozi śmierć. Na noc bramę ryglowano i ustawiano wartownika⁷². W dawnych salach szkolnych ustawiono piętrowe łóżka, okna były zawsze zamknięte i zaklejone papierem – obowiązywało zaciemnienie, a za jego zaniedbanie groziły surowe kary⁷³.

Dzień pracy zaczynał się zazwyczaj wczesnym rankiem od apelu, podczas którego poszczególnym grupom roboczym przydzielano zadania. Z prac poza obozem zwolniona była grupa rzemieślników, która zatrudniona była w warsztatach urządzonych na miejscu. Niemcy dostarczali im narzędzia i materiały, odbierając gotową produkcję. Wynagrodzenie dziennie składało się z pół kilograma chleba razowego, 5 dag marmolady z buraków cukrowych i miski zupy, w której – jak pisze E. Siedlecki – było więcej obierek niż kartofli, oraz szczypty tytoniu. Nierzadko wyplacie towarzyszyła przemoc fizyczna, wyzwiska i kopniaki⁷⁴.

Niedostatek jedzenia zmuszał ludzi do kradzieży i „kombinowania” a nawet żebrania. W tym celu robotnicy wykradali się z obozu do byłego getta, gdzie mieli nadzieję znaleźć jeszcze coś przydatnego do sprzedania, aby kupić sobie za znalezione rzeczy coś do jedzenia. Robotnicy zatrudnieni w magazynach kradli wszystko, co miało jakąś wartość dla pozbawionych elementarnych wygód „obozowiczów”⁷⁵. Dramatyczne warunki, w jakich przebywali mieszkańcy „Kopernika” popychały ich także do okradania współtowarzyszy niedoli, o czym z rozgoryczeniem i oburzeniem wspominał Ch. Kirszenbaum.⁷⁶

⁷¹ Tamże, s. 148. Zob. także: AŻIH, sygn. 301/4629, Relacja Diany Kagan. Diana Kagan otrzymała „aryjskie papiery” od F. Mówińskiego. Dzięki nim wyjechała z Mińska do Warszawy, a potem do Lwowa, gdzie doczekała wyzwolenia.

⁷² F. Mówiński, dz. cyt., s. 68.

⁷³ E. Siedlecki, art. cyt., s. 16.

⁷⁴ Tamże, s. 69.

⁷⁵ L. Guz, dz. cyt., s. 68.

⁷⁶ Ch. Kirszenbaum, dz. cyt., s. 147-148.

Wielkim problemem był dostęp do wody pitnej. Co prawda, na dziedzińcu szkoły znajdowała się studnia, ale, jak wspomina Ch. Kirszenbaum, woda zbierała się w niej tylko, gdy padał deszcz, a wyprawa do pompy znajdującej się około 150 m poza obszarem obozu, należała do wielce ryzykownych, gdyż wartownik z pobliskiego posterunku lubił strzelać do tych, którzy odważyli się tam wypuszczać⁷⁷.

Odnotowano nieliczne przypadki pomagania mieszkańcom „Kopernika” przez Polaków, ale nie mogło to w żaden sposób realnie wpłynąć na poprawę bytu zgromadzonych tam ludzi⁷⁸.

Co pewien czas niemiecka żandarmeria i policja kontrolowały obóz i selekcjonowały tych, którzy mieli pozostać w nim jako siła robocza. W końcu listopada 1942 r. liczbę robotników zakwaterowanych w „Koperniku” zmniejszono z 370 do 220. Pozostałych w dniu 10 grudnia 1942 r. wysłano do getta szczątkowego w Kałuszynie. W końcu grudnia 1942 r. wraz z innymi Żydami z Kałuszyna zostali oni wywiezieni do obozu w Treblince⁷⁹.

Drugie dramatyczne wydarzenie miało miejsce w Wigilię Bożego Narodzenia. W czasie dokładnej rewizji w „Koperniku” Niemcy odkryli kilka kryjówek nielegalnych mieszkańców obozu. Podczas obławy wypędzono wszystkich na dziedziniec i wybierano niezdolnych do pracy oraz tych, których nie było na listach komand roboczych. Z różnych zakamarków i kryjówek wywlekano wówczas chorych i dzieci. Wyselekcjonowanych popędzono na nowy cmentarz żydowski (dziś ul. Dąbrówki) i rozpoczęły się na nim egzekucje. Tego dnia rozstrzelano 218 Żydów⁸⁰. Wśród ofiar większość stanowiły żony i dzieci robotników z „Kopernika”. Ciała bestialsko zamordowanych pogrzebano w zbiorowych mogiłach na miejscu stracenia⁸¹.

Podobnie uczynili Niemcy w pozostałych placówkach. Ch. Kirszenbaum po wielu dniach pobytu w „Koperniku” przedostał się do fabryki Rudzkiego, licząc na poprawę warunków:

U Rudzkiego było 70 Żydów legalnie. Niewiele było ponad stan. Niemcy systematycznie co niedziela robili „czystki”. Zabijali niezdolnych do pracy we wszystkich obozach. (...) U Rudzkiego po prostu zabijali co drugiego stojącego w szeregu⁸².

Jak twierdził, sam przeżył wiele takich „czystek” dzięki temu, iż zawsze na niedzielę uciekał, kryjąc się na strychach domów w opuszczonym getcie i nie stawiał się na apele.⁸³

⁷⁷ Tamże, s. 147.

⁷⁸ Tamże, s.153. Autor wymienia nazwiska dwóch Polaków, którzy odwiedzali go w obozach, przynosząc jedzenie i ubranie. Byli to: Karol Budkowski i Gienia Kamińska. Z innych wzmianek wynika kontakt Kirszenbauma z nieokreśloną we wspomnieniach organizacją podziemną. Zob.: F. Mówiński, dz. cyt., s. 77-78; AŻIH, sygn. 301/4629, relacja Diany Kagan.

⁷⁹ AŻIH, sygn. 301/1010, relacja St. Jurkowskiego, s. 3; T. Berenstein, *Deportacje i zagłada...*, op. cit., s. 96-97; E. Siedlecki, art. cyt., s. 3.

⁸⁰ Ch. Kirszenbaum wspomina o 70 ofiarach zamordowanych tego dnia na cmentarzu. Zob.: Ch. Kirszenbaum, dz. cyt., s. 162. F. Mówiński z kolei pisał: „Spośród zgromadzonych wyselekcjonowano ok. 50 osób i razem z przypędzoną dwudziestką aresztantów (...) pod wieczór (...) popędzono w stronę cmentarza”. F. Mówiński, dz. cyt., s. 78.

⁸¹ E. Siedlecki, art. cyt., s. 3.

⁸² Ch. Kirszenbaum, dz. cyt., s.154.

⁸³ Tamże, s. 154.

Firma Rudzki, a właściwie koncern Kruppa wykonywała prace dla niemieckich przedsiębiorstw, jak Ostenergia (budowa słupów wysokiego napięcia), Ostbahn (naprawa pojazdów), Reisenbahn Pionier Park Legionowo (naprawa kolejowych wózków artyleryjskich z linii Maginota). Ponadto, tak jak przed wojną, produkowano konstrukcje stalowe, a na terenie fabryki znajdowała się składnica wojskowych mostów stalowych. Według niesprawdzonych wiadomości wytwarzano tu lub zamierzano wytwarzać żelazne obudowy do bomb lotniczych⁸⁴. Arkadiusz Łukasiak w artykule poświęconym historii fabryki Rudzkiego pisze, iż powstawały tu części do pocisków V1 i V2⁸⁵. Na przełomie maja i czerwca 1943 r. fabryka zatrudniała 23 pracowników w dziale administracyjnym i 445 robotników, w tym około 70 do 80 Żydów. Ze wspomnień F. Mówińskiego wynika, iż wśród zatrudnionych przymusowych robotników była też grupa Francuzów „przywieziona tu karnie z Lille”⁸⁶. Niejasne jest jednak, czy przebywali oni jeszcze w omawianym okresie. Wiadomo, że 740 jeńców francuskich osadzono początkowo (tj. w 1939 r.) w obozie przy ul. Długiej, a następnie przeniesieni zostali do fabryki Rudzkiego. Pracowali m.in. w Janowie przy budowie lotniska. Jak wynika z ustaleń OKBZH w Warszawie, komando francuskie zostało zlikwidowane w styczniu 1943 r.⁸⁷

Pracowano na trzy zmiany. Robotnicy obozowi mieszkali w murowanym, piwnicznym magazynie na terenie fabryki. Warunki bytowe były nieco lepsze niż w „Koperniku”, gdyż niemiecki nadzór starał się utrzymać robotników przymusowych w przyzwoitej kondycji fizycznej i, jak twierdzi F. Mówiński, nie pozwalał znęcać się nad Żydami. Robotnicy otrzymywali zupę i chleb, toteż wielu ocalałych z akcji likwidacyjnej usiłowało niepostrzeżenie wślizgnąć się na teren fabryki, Niemcy bowiem przymykali oko na wkradających się do obozu uciekinierów, lecz, jak wspomniano, co pewien czas urządzali „niedzielne czystki”, podczas których pozbywali się „nadwyżek” w ludziach⁸⁸.

Trzecim miejscem, gdzie pracowali robotnicy przymusowi była placówka firmy Wolfer & Goebel – hamburskiego przedsiębiorstwa budowlanego. Znajdowała się przy ulicy Kościuszki, naprzeciwko starostwa, gdzie zbudowano drewniane baraki. Miała ona kilka oddziałów w innych miejscowościach GG. Prowadziła między innymi prace drogowe na terenie powiatu mińskiego i siedleckiego oraz prace na lotnisku w Janowie koło Mińska. W największym baraku stojącym frontem do ulicy, mieściły się biura firmowe, w mniejszym, usytuowanym z tyłu, rezydowało kierownictwo mińskiego oddziału. W głębi, otoczony płotem z drutu kolczastego, znajdował się obszerny plac, będący składem materiałów budowlanych i sprzętu. Stały tu też beczki z ropą, smarami, paliwem i smołą. Z tajnego raportu przesłanego przez jedną z komórek wywiadowczych AK – Obwodu Mewa do Komendy Głównej wynika, że zgromadzono tu duże zapasy paliwa. Przedsiębiorstwo dysponowało sporym parkiem transportowym, co może świadczyć o rozwinętej działalności nie tylko w okolicach Mińska, lecz także na terenie powiatu⁸⁹.

⁸⁴ AIPN, sygn. BU 1558/134, raport dla KG AK z maja-czerwca 1943 r.

⁸⁵ A. Łukasiak: *Była taka fabryka – historia zakładów „Rudzki i ska”*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 17 (2009), s. 61

⁸⁶ F. Mówiński, dz. cyt., s. 42

⁸⁷ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich...*, s. 323.

⁸⁸ Tamże, s. 43.

⁸⁹ AIPN, sygn. BU 1558/134, k. 145. Przedsiębiorstwo miało do dyspozycji: 5 samochodów osobowych, 13 ciężarowych,

To samo źródło podaje też stan załogi: w maju 1943 r. zatrudniano tu 7 pracowników administracyjnych – Niemców, 19 niemieckich fachowców – inżynierowie i technicy oraz 9 urzędników, a także 98 fachowców i 234 robotników – Polaków. Do listopada 1942 r. firma zatrudniała przymusowych robotników żydowskich, skierowanych tu po selekcji na rampie kolejowej w dniu 21 sierpnia. Umieszczono ich w jednej z szop na terenie składnicy. Pomieszczenie przedzielono deskami na część męską i kobiecą, a na podłodze rozłożono słomę. Tak powstał obóz pracy, wykorzystujący niewolniczą siłę roboczą Żydów i Żydówek. Podobnie, jak Rudzki pod zarządem Kruppa, tak i Wolfer & Goebel działały, jak to nazwał Christopher R. Browning, „(...) w ramach swoistej <<prywatyzacji>> nazistowskiego systemu obozowego”⁹⁰. Przedsiębiorcy na własny koszt tworzyli obozy pracy, zatrudniali strażników i wynajmowali od SS żydowskich robotników, którzy stawali się, w całym tego słowa znaczeniu, niewolnikami. Według cytowanej już relacji F. Mówińskiego początkowo przebywało tu 150 osób – kobiet i mężczyzn. Pracowali przy budowie lotniska w niedalekim Janowie oraz przy naprawie i utwardzaniu dróg w powiecie mińskim. Codziennie, wczesnym rankiem kolumny robocze opuszczały obóz i pod nadzorem strażników udawały się do pracy, aby wrócić wieczorem do baraku. Wyżywienie było marne – kawałek ciemnego chleba na śniadanie i miska rzadkiej zupy (najczęściej z brukwi) na kolację po powrocie z pracy. Taki system powodował, że pracujący ciężko i długo ludzie szybko opadali z sił, a ponieważ także warunki higieniczne w baraku były zatrważające, wielu więźniów chorowało i umierało z wycieńczenia. F. Mówiński twierdzi, że, jako pracownik Wydziału Zdrowia w Starostwie i kontroler rozdziału kart żywnościowych, w porozumieniu z miejskim aprowizatorem Józefem Kółpakiem, udzielali dyskretniej pomocy więźniom obozu. Wykorzystując możliwości, które dawały im zajmowane stanowiska, przekazywali potajemnie niewielkie ilości chleba i lekarstw głodującym robotnikom.⁹¹ Wspomnienia F. Mówińskiego, choć generalnie nie budzące zaufania, są jedynym znanym świadectwem warunków pracy i życia więźniów tego obozu, dlatego zasługują na przytoczenie. To właśnie w jego pamiętniku zachował się przejmujący opis likwidacji w listopadzie 1942 r. kolumn roboczych z baraków firmy Wolfer-Goebel i selekcji wśród robotników „Rudzkiego”. O świcie żandarmeria i granatowa policja przyprowadzili na plac przed barakami firmy budowlanej przerażonych niespodziewaną, wcześniejszą niż zwykle pobudką robotników fabryki Kruppa:

Półnagich i bosych ustawiono w kolumnie czwórkami i popędzono otoczonych kordonem przez ulice miasta, popychając i kopiąc opóźniających się. Wszyscy szli pełni najgorszych przeczuć, przekonani, że to już ich ostatni pochód na ziemi i ostatnia godzina męki⁹².

1 omnibus, 2 pompy motorowe, 7 rowerów i 1 motocykl, kilkadziesiąt tysięcy ton drewna opałowego, 1900 l benzyny, 850 l nafty, 11200 l ropy, 1000 kg oliwy motorowej, 1300 l oliwy cylindrowej, 600 kg smarów.

⁹⁰ Ch. R. Browning: *Pamięć przetrwania. Nazistowski obóz pracy oczami więźniów*, Wołowiec 2012, s. 28.

⁹¹ F. Mówiński, dz. cyt., s. 42.

⁹² Tamże, s. 63; Nie wiemy, skąd autor zna tak dokładny przebieg tego zdarzenia. Raczej nie był naocznym świadkiem. Należy przypuszczać, iż jest to wiedza „z drugiej ręki”, ponadto nie potwierdzona w innych źródłach.

Dołączono do nich robotników z firmy budowlanej. Zgromadzeni zziębnięci i głodni ponad godzinę czekali na dalszy rozwój wypadków. W tym czasie niemieccy żandarmi udali się na śniadanie do biura gościnnego kierownika mińskiego oddziału firmy. Wreszcie podpici żandarmi rozpoczęli lustrację szeregów zgrupowanych ludzi. Akcja przebiegała brutalnie – autor wspomnień opisuje okrutne zamordowanie małego dziecka, a chwilę potem rozpaczającej po nim matki. Wśród wrzasków, razów i szarpaniny zebranych podzielono na trzy części. Grupa około 80 zdrowych i silnych mężczyzn została odprowadzona do pracy w dawnej fabryce Rudzkiego, druga licząca około 160 osób powędrowała do szkoły przy Siennickiej, i została następnie dołączona do obozu „Kopernik”. Resztę, czyli około 150 osób – chorych, słabych i wycieńczonych, wśród których przeważali starcy, kobiety i dzieci, zamknięto w szopie. Grupa ta przesiadzała tam bez jedzenia i wody do wieczora, kiedy to zaprowadzono ją na cmentarz żydowski. Tam rozstrzelano ich, uprzednio prowokując do ucieczki. Zwłoki pomordowanych, rozrzucone na rozległym polu, zebrali i pogrzebali w masowych grobach na terenie cmentarza Żydzi zakwaterowani w szkole „Kopernika”. Nadzór nad „pogrzebem” sprawowali Siwek (volksdeutsch, komendant Sonderdienstu i prawa ręka Gutbelerta) oraz dwóch granatowych policjantów – Parys i Kaczmarek (brak imion)⁹³. W ten sposób przestał istnieć obóz pracy dla Żydów w firmie Wolfer & Goebel, a liczba zatrudnionych w fabryce Rudzkiego została zmniejszona.

Trzeci – ostatni akt tragedii mieszkańców „Kopernika” rozegrał się 10 stycznia 1943 r. Tego dnia o świcie żandarmi, policjanci i esesmani otoczyli budynek szkoły. Wszystkich wypędzono na dziedziniec: „Padł rozkaz ustawienia się do „apelu”. Żydzi poznali – pisał Efraim Siedlecki – że tym razem to nie zwyczajna selekcja. Postanowili się bronić”⁹⁴. Pierwszą trzydziestoosobową grupę poprowadzono pod strażą w kierunku cmentarza żydowskiego. Wówczas stało się coś, czego Niemcy się nie spodziewali. Grupa młodych mężczyzn rzuciła się na strażników z łomami, kawałkami żelaza, rzucając w nich jednocześnie kamieniami:

*Pierwszym był malarz Henoach Gartenkranz, który z tępym żelazem rzucił się na esesmana. Krawiec Menasze Grinberg krawieckimi nożycami rozplatał głowę drugiego Niemca*⁹⁵.

Trzem Żydom z tej grupy udało się uciec, pozostali zginęli w nierównej walce. Niemcy natomiast odnieśli liczne obrażenia, trzech z nich zostało ciężko rannych. Jeden z nich następnego dnia po tych wydarzeniach zmarł⁹⁶. Także pozostali więźniowie obozu nie chcieli poddać się bez walki. Obrzucili pacyfikujących budynek szkoły kamieniami, sprzętami, czym kto miał. Wówczas na rozkaz dowodzącego akcją szefa miejscowego SS Nicolausa gmach „Kopernika” obrzucono pociskami zapalającymi i ostrzelano seriami

⁹³ Tamże, s. 64-65. Autor nazywa wymienionych policjantów „super gorliwymi”.

⁹⁴ E. Siedlecki, art. cyt., s. 3

⁹⁵ Tamże, s. 3. Zob. także: AŻIH, sygn. 301/1010, relacja St. Jurkowskiego, s. 3.

⁹⁶ M. Fuks: *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Poznań 1999, s. 223-224.

z karabinów maszynowych. Ogień rozprzestrzenił się bardzo szybko. Ludzie, którzy usiłowali uciekać z płonącego budynku, skacząc z okien, padali pod gradem kul.

Gehenna mieszkańców „Kopernika” trwała cały dzień. Rozpaczliwe krzyki i lamenty ginących w tak straszny sposób ludzi rozbrzmiewały wśród zgromadzonych wokół mieszkańców Mińska. Przejmującą relację tych wydarzeń pozostawił jeden z nich – Stanisław Maciejewski – strażak, a jednocześnie członek mińskiego oddziału AK o pseudonimie „Kozuszek”. Na wieść, że Niemcy podpalili szkołę wraz z zamkniętymi tam Żydami, wóz strażacki pośpieszył do pożaru:

Gdy przybyliśmy, oczom naszym przedstawił się widok przejmujący grozą. Płonął cały budynek, dach już się zapadał, a wokół ogrodzenia żandarmi, Ukraińcy i granatowi policjanci. Żandarmi i Ukraińcy urządzili sobie polowanie na usiłujących się ratować. Obok ustępów szkolnych leżały dwa stosy ciał, wysokością sięgające do dachów wygódek. Na parapetach okien leżały zwęglone ciała tych, którzy z piętra próbowali tą drogą ucieczki, lecz w czasie jej próby zostali zastrzeleni. Niektórzy żandarmi dokonywali rabunku zabitych, ściągając im z palców obrączki, pierścionki, kolczyki i łańcuszki. Nie darowali nawet butom i lepszej odzieży. Gasiliśmy ogień z zaciśniętymi zębami, polewając też dymiące i nadwęglone zwłoki. Wydawało się nam, że polewając wodą ciała bestialsko zamordowanych, przyniesiemy im ulgę⁹⁷.

W płomieniach i od kul oprawców zginęło blisko 250 osób. Dopiero po zakończeniu wojny, dzięki relacji burmistrza Stanisława Jurkowskiego, udało się odnaleźć miejsca pochówku pomordowanych. Okazało się, że pogrzebani zostali nie tylko w zbiorowej mogile na cmentarzu żydowskim, lecz także w dołach wykopanych w lesie pod wsią Chochół oraz na terenie dawnego majątku Dernałowicza przy ulicy Kościelnej, w pobliżu cmentarza parafialnego⁹⁸.

Najdłużej funkcjonowała grupa robotników w fabryce Rudzkiego. Z tajnego raportu sporządzonego w maju lub czerwcu 1943 r. dla Komendy Głównej AK wynika, iż wówczas pracowało w niej jeszcze 78 żydowskich robotników.⁹⁹ Kres istnienia obozu położyła egzekucja dokonana 5 czerwca 1943 r. na terenie mińskiego cmentarza żydowskiego.

IV. Obóz gospodarki wodnej w Kołbieli

W 1941 r. w Kołbieli Niemcy utworzyli getto, w którym przebywało około 1000 osób. Byli to przede wszystkim Żydzi miejscowi, ale znaleźli się też w nim przesiedleńcy z pobliskich wiosek, a także z dalszych osad powiatu oraz uciekinierzy z Mińska. Wśród nich znalazło się też blisko 70 Żydów z gminy Glinianka, przesiedlonych do Ko-

⁹⁷ S. Maciejewski („Promień”, „Kozuszek”), *Nie wszystko zatarto się w pamięci. Wspomnienie z lat 1939-1944*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 3 (1995/1996), s. 67.

⁹⁸ AŻIH, sygn. 301/1010, relacja St. Jurkowskiego.

⁹⁹ AIPN BU sygn. 1558/134, passim

łbieli jesienią 1940 r. Zamieszkali w miejscowej bóżnicy pod opieką tamtejszych władz gminy żydowskiej¹⁰⁰. W listopadzie 1941 r. przesiedlono tu 157 Żydów z Jakubowa i Wielgolasu¹⁰¹. Trafiła tu także kilkudziesięciuosobowa grupa Żydów zgromadzonych w areszcie otwockim, już po akcji deportacyjnej w tej miejscowości, która miała miejsce w dniu 19 sierpnia 1942 r. Władze niemieckie nakazały też przeniesienie się do tu-tejszego getta pozostałym Żydom z mniejszych miejscowości wraz z całym dobytkiem. Na początku września przesiedleni tu zostali mieszkańcy getta w Latowiczu.

Getto w Kołbieli nie miało charakteru zamkniętego, Żydzi nadal mieszkali w swoich domach, ale obowiązywały ich wszystkie antyżydowskie przepisy. Aż do ostatnich dni przed akcją likwidacyjną ta wieś gminna uważana była za bezpieczną, chroniącą przed wywózką:

Przecież tam nie ma getta ogrodzonego, Żydzi żyją tam razem z Polakami, to gdyby stamtąd chciano wywieźć Żydów, musiano by przede wszystkim urządzić getto. Tak, można się tam spokojnie udać¹⁰².

Od wiosny 1942 r. funkcjonował tu obóz pracy podlegający niemieckiemu Oddziałowi Gospodarki Wodnej (do 1941r. Grupie Gospodarki Wodnej) w Wydziale Wyżywienia i Rolnictwa w rządzie GG. Zadaniem zatrudnionych tu przymusowych robotników były prace przy regulacji rzeki Świder oraz kopanie rowów melioracyjnych na pobliskich łąkach¹⁰³. Wpisywały się one w szeroko zakrojone niemieckie plany zmierzające do uregulowania stosunków wodnych w dystrykcie warszawskim. Ponadto pewna część robotników z getta kołbielskiego zatrudniona była przy rozbudowie i naprawie szosy lubelskiej, biegnącej w kierunku Otwocka i Mińska.

Dnia 27 września 1942 r. getto i obóz w Kołbieli zostały zlikwidowane. O tym wydarzeniu napisał w swoich wspomnieniach Cael Perechodnik:

Pewnego dnia gruchnęła wieść, że odbyła się akcja w Kołbieli. I tam Żydzi spodziewali się akcji, obliczyli w sobotę, że odbędzie się w poniedziałek. Tymczasem odbyła się w niedzielę o czwartej rano¹⁰⁴.

Żydzi kołbielscy spodziewali się, że Niemcy przygotowują deportację, tak jak to miało miejsce wcześniej w innych osadach powiatu. Docierały tu przecież przerażające wieści o masakrze podczas wysiedlania Żydów z Mińska w sierpniu, czy wcześniej z Otwocka. Wielu z nich sądziło, iż praca na rzecz Niemców na łąkach i na szosie uchroni ich przed wywózką. Dlatego też większość mieszkańców getta schroniła się

¹⁰⁰ St. i K. Oktabińscy, *Z dziejów Glinianki i okolic*, Otwock-Wiązowna 2009, s. 62.

¹⁰¹ *Raport z-cy komendanta dzielnic żydowskiej w Warszawie, Grasslera*, z 3 III 1942 r. do Wydziału „Raumordnung” w dystrykcie warszawskim w sprawie koncentracji Żydów w poszczególnych powiatach, [w:] *Eksterminacja Żydów...*, s. 279.

¹⁰² C. Perechodnik, *Spowiedź. Dzieje rodziny żydowskiej podczas okupacji w Polsce*, oprac., postłowie, przypisy D. Engel, Warszawa 2004, s. 85.

¹⁰³ M. Janczewska, art. cyt., s. 276; s. 317.

¹⁰⁴ C. Perechodnik, dz. cyt., s.134.

w bożnicy, którą, jak zapisał C. Perechodnik, uważała za obóz pracy. Niestety, nad ranem 27 września nakazano wszystkim opuścić budynek synagogi i zgromadzić się na rynku. Stamtąd kolumnę około tysiąca mężczyzn, kobiet i dzieci pieszo pognano na stację kolejową w Pilawie. Tam załadowano ich do bydłowych wagonów i wywieziono do obozu zagłady w Treblince. W transporcie tym, oprócz mieszkańców Kołbieli i pobliskich miejscowości, znaleźli się również Żydzi z Otwocka, w tym kilku tamtejszych żydowskich policjantów, którzy uciekli podczas akcji likwidacyjnej¹⁰⁶. Dzieło zagłady dopełniło zniszczenie przez Niemców kolbielskiej bożnicy¹⁰⁶.

Z pozostałej w mieście małej grupy ludności żydowskiej Niemcy utworzyli nową kolumnę roboczą, która pracowała na szosie lubelskiej. Tu także powtórzył się scenariusz znany z innych obozów i byłych gett – stała się ona przynętą dla „niedobitków” akcji likwidacyjnej. W kolejnych dniach dołączali więc do niej inni, ukrywający się w okolicy Żydzi. Nie mając dokąd pójść, poszukiwali ocalałych członków rodziny lub po prostu liczyli na nową szansę przeżycia:

Pozwolono nawet starszym kobietom również znajdować się w obozie. Zarządzający Niemiec był starszym człowiekiem i nie chciał własnoręcznie zabijać kobiet, wiedząc, że i tak, wcześniej czy później zginą, ale z innych rąk¹⁰⁷.

Ukrywający się po „aryjskiej” stronie C. Perechodnik, rozumiejąc całą perfidię niemieckiej polityki „ostatecznego rozwiązania”, pisał te słowa z wielką dozą goryczy a nawet cynizmem, zdając sobie sprawę z nieuchronności żydowskiego losu i udziału żydowskiej policji w „dziele” Zagłady.

V. Obozy pracy w Kałuszynie (?)

„Obóz Strassenbau” (szosa brzeska) – firma Wolfer & Goebel. W nielicznych poznanych relacjach kałuszynian pojawiają się wzmianki o pracy „na szosie”, ale z reguły brak w nich szczegółów pozwalających zidentyfikować firmy czy organizatora prac drogowych, a nawet określić, czy był to obóz pracy czy inna forma zatrudniania przymusowych robotników¹⁰⁸. Z kolei w opracowaniu Józefa Kermish’a zamieszczonym w Księdze Pamięci Kałuszyna pojawia się określenie „obóz pracy Strassenbau”, zaczerpnięte najprawdopodobniej z relacji złożonych w Archiwum Yad Vashem¹⁰⁹. Na początku 1941 r. do Kałuszyna przybywają przedstawiciele niemieckiej firmy budownictwa drogowego Wolfer & Goebel. Następuje „wielka mobilizacja” wszystkich mężczyzn do pracy – ukrywających się przed pracą karano pobiciem. Wydarzenie to związane jest przypuszczalnie z przygotowaniem do wojny ze Związkiem Radzieckim. Podjęto

¹⁰⁶ Tamże; także: <http://www.kirkuty.xip.pl/kolbiel.html>

¹⁰⁶ Zob.: <http://www.jewishinstitute.org.pl/pl/gminy/miasto/279.html>.

¹⁰⁷ C. Perechodnik, dz. cyt., s. 160.

¹⁰⁸ Por. relacja Władysław Chróścickiego, „Kuźnia Młodych Historyków”, t. II (2005), s. 160-173.

Zob. także: www.kirkuty.xip.pl/kałuszynhistoria.html.

¹⁰⁹ J. Kermish, art. cyt., s. 318.

wówczas intensywne prace wzdłuż głównego szlaku komunikacyjnego na Wschód – tzw. szosie brzeskiej przebiegającej m.in. przez powiat miński (i Kałuszyn). To samo źródło podaje, że w trakcie „Akcji Reinhard”, gdy do Kałuszyna zaczęły docierać kolejne wieści o deportacjach „na Wschód” i likwidacjach gett, właśnie do obozu *Strassenbau* najliczniej uciekali mieszkańcy getta - uchodził za „100 % pewny” jako ochrona przed wywózką¹¹⁰. Akcja likwidacyjna getta w Kałuszynie odbyła się 25 września 1942 r. Jako pierwszy zlikwidowano *Strassenbau*.

O obozie tym wspomina też mieszkaniec getta w Mińsku Mazowieckim Mojsze Siekierka, wymieniając go jako miejsce pracy mińskich Żydów. Według niego pracowało tam 200 – 300 robotników żydowskich, wśród których byli także „obcy Żydzi” z innych miasteczek. Miejscowi robotnicy wracali na wieczór do domów, pozostali mieszkali w obozie. Największa śmiertelność była właśnie wśród Żydów zamieszkujących – z Żelechowa i innych osad: „Połowa wymarła w tym obozie”¹¹¹.

Niestety, mamy zbyt mało danych i znamy zbyt mało szczegółów funkcjonowania tej placówki, aby z pewnością określić jej charakter i zasięg działania oraz dokładniej pod względem geograficznym usytuować na mapie powiatu. Być może umieszczenie jej w artykule poświęconym obozom pracy jest swego rodzaju nadużyciem, jednak autorka uznała za zasadne uczynić to, podobnie jak w przypadku innych miejsc pracy przymusowej, których status nie jest pewien (vide: Mienia).

Podobne wątpliwości nasuwają się w związku z następnym miejscem pracy przymusowej w Kałuszynie, we wspomnieniach i relacjach określanym jako „fabryka kamienia”.

Getto „szczątkowe” w Kałuszynie zostało powołane do życia rozporządzeniem wyższego dowódcy SS i policji w GG W. Krügera wraz z pięcioma innymi w dystrykcie warszawskim¹¹². Ich status podobny był do statusu karnych obozów pracy podległych SS i policji. Getto kałuszyńskie funkcjonowało od listopada do początków grudnia 1942 r. W tym okresie przesiedlono do niego Żydów z kilkudziesięciu likwidowanych wokół obozów pracy, m.in. z Mordów (pow. siedlecki), Siennicy, Kołbieli, Kuflewa, Jeziorka (pow. miński), Mińska Mazowieckiego i in. Było też miejscem koncentracji rozproszonych po deportacji i ukrywających się Żydów.

W zniszczonym mieście znowu zapanowała ciasnota, gdyż w reaktywowanym getcie nie było wystarczającej ilości mieszkań dla blisko 2 tys. ludzi. Zrujnowane domy zostały dodatkowo rozszabrowane przez Polaków, szukających skarbów rzekomo ukrytych przez Żydów. Wiele domów zostało pozbawionych okien, drzwi, podłóg, pieców i kuchni, pozostały tylko gołe ściany. W jednym pokoju mieszkało 30-40 a często i 60 osób bez oświetlenia, wody, opału. Panował głód, a tragiczne warunki mieszkaniowe i higieniczne stwarzały ciągłe zagrożenie epidemią tyfusu. Stanie się to zresztą oficjalnym powodem zamknięcia getta i grudniowej (tzw. drugiej) deportacji.

¹¹⁰ Tamże

¹¹¹ AŻIH, sygn. 301/4098, Relacja Mojsze Siekierki, s. 5.

¹¹² Były to: Warszawa, Sobolew, Kosów Lacki, Rembertów i Siedlce.

Powołano nowy Judenrat, dokonano spisu ludności, na nowo zorganizowano pracę.¹¹³ Obowiązkowi temu podlegali wszyscy – mężczyźni, kobiety a nawet dzieci. Ponownie uruchomiono „szopy” – zakłady rzemieślnicze. M.in. nadal działała garbarnia Bermana i Guzika, przejęta przez Volksdeutsch’a Sieradzińskiego (Sieradzkiego?)¹¹⁴ pod koniec 1939 r. lub w 1940 r. w ramach tzw. „aryzacji” majątków żydowskich. Fabryka produkowała skórzane płaszcze dla armii niemieckiej.

Jednak podstawowym zajęciem zamkniętych w getcie były prace rozbiórkowe – ze zburzonych we wrześniu 1939 r. i później budynków pozyskiwano materiał budowlany: cegły, deski, kamień, elementy żelazne itp. Rozbierano kamienne ogrodzenia, z obu cmentarzy wywieziono macewy, użyte następnie do budowy dróg i lotniska w Janowie.¹¹⁵ W lipcu 1942 r. Niemcy wysadzili w powietrze tzw. wielką synagogę.¹¹⁶ Jej ruiny żydowscy robotnicy tej „fabryki kamienia”, jaką stało się kaluszyńskie getto, musieli rozebrać i posortować, wybierając cegły i fragmenty nadal użyteczne – one także posłużyły do napraw i budowy „traktu brzeskiego”, mostów i lotniska.¹¹⁷ Mieszkańców getta obowiązywał bezwzględny zakaz opuszczania terenu ogrodzonego płotem z drutu kolczastego, za wyjątkiem wyjść do pracy pod nadzorem niemieckich strażników.¹¹⁸

Podczas likwidacji getta „szczątkowego” w początkach grudnia 1942 r., do Treblinki wywieziono prawie 2 tys. ludzi¹¹⁹.

VI. Obóz pracy w Mieni

Mienia jest przykładem obozu, o którym posiadamy niezwykle skromną wiedzę. Wspominają o nim żydowscy świadkowie, niemniej nie jest możliwe orzec z całą pewnością, czy ta placówka pracy dla Żydów miała rzeczywiście status obozu, czy też była inną formą zorganizowanej pracy przymusowej. Za tezę o założeniu w Mieni obozu przemawiają tylko poszlaki i wspomniane wzmianki w relacjach oraz wspomnieniach mieszkańców gett z różnych okolicznych miejscowości, niemniej nie przynoszą one informacji o jego profilu. Nie wiemy bowiem, kto zarządzał obozem i jaką pracę wykonywali w nim więźniowie. Być może miał on charakter rolny lub melioracyjny.

Aby lepiej rozeznąć się w tej problematyce, warto przyjrzeć się bliżej majątkowi Mienia. Po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. stał się on własnością państwa. Znajdowały się w nim duże połacie gruntów i lasów mieńskich (ponad 2 tys. ha w 1928 r.)¹²⁰. Właści-

¹¹³ J. Kermish, art. cyt., s. 315-338

¹¹⁴ W opracowaniu J. Kermish’a występuje forma nazwiska „Sieradziński”, natomiast we wspomnieniach S. Maciejewskiego – Sieradzki.

¹¹⁵ Dzisiaj po cmentarzach żydowskich nie ma ani śladu. Jedną z ocalałych macew wmurowano w ścianę miejscowego kościoła, kilka znajduje się w skansenie przy Szkole Podstawowej w Groszkach (kilka kilometrów od Kaluszyzna). W styczniu 2007 r. p. Andrzejowi Murawskiemu na jednej z posesji koło Kaluszyzna udało się odnaleźć kolejne macewy z miejscowego cmentarza. Patrz: www.kirkuty.xip.pl/kaluszyn.html.

¹¹⁶ Znajdowała się ona w miejscu obecnej stacji benzynowej, przy ul. Warszawskiej. Została zbudowana na początku XX wieku. Na podstawie zdjęcia opublikowanego w *Sejfer Kaluszin* widać, że był to murywany, reprezentacyjny budynek w stylu neogotyckim.

¹¹⁷ J. Kermish, art. cyt., s. 315-338.

¹¹⁸ Relacja Władysław Chróścickiego.

¹¹⁹ E. Noiński: *Historia zniszczonego sztetl...* Zob.: www.kirkuty.xip.pl/kaluszynhistoria.html.

¹²⁰ www.regionalia.bibliotekaceglowlp.pl.

celem gruntów stał się także warszawski Szpital Św. Ducha, którego filią był właśnie mieński szpital prowadzony przez szarytki. W okresie okupacji placówka ta została zamknięta, a dobra państwowe skonfiskowane. Zarząd majątkiem przejął, podobnie jak w przypadku Kuflewa, Liegenschaftsverwaltung Warschau. W skład dóbr ziemskich wchodziły grunty orne, lasy, tartak, cegielnia. Jest więc wielce prawdopodobne, że siłą roboczą w tym gospodarstwie byli Żydzi pochodzący z pobliskich miejscowości: Mrozów, Kałuszyna, Ceglowa czy Jędrzejowa. Jak ustaliła Urszula Grabowska, jędrzejowscy Żydzi byli zabierani do pracy w Mieni na polu lub na kolei¹²¹.

Kolejny fakt potwierdzający istnienie obozu w Mieni, wypływa w związku z akcją deportacyjną, jaka objęła w sierpniu i wrześniu zbiorowości żydowskie powiatu mińskiego (Mińsk, Stanisławów, Dobre, i następnie Siennicę oraz Kałuszyn). Posiadamy bowiem informacje, iż Żydzi z tych miejscowości szukali schronienia m.in. w mieńskim obozie¹²².

Jego funkcjonowanie potwierdzają także wzmianki w relacjach Elie Goldsztejna z Siennicy, Adama Kamiennego oraz Chila Kirszenbauma. Elie Goldsztejn w swoich zapiskach prowadzonych już w kryjówce w 1944 r. opisał ostatnie godziny istnienia żydowskiej społeczności Siennicy. 23 września 1942 r. jej mieszkańcy zostali „przesiedleni” do Mrozów, skąd wywieziono ich do Treblinki.

*(...) w międzyczasie, zasugerował [Gutbelein, który nadzorował akcję], powinniśmy wybrać 70 dobrze zbudowanych mężczyzn i wysłać ich prosto do obozu pracy w Mieni.*¹²³

Z kolei Adam Kamienny, który po wysiedleniu Kałuszyna znalazł się w obozie w Jeziorku, zapisał, że do Mieni trafiła wówczas jego bratowa. Mając małe dziecko, nie mogła nigdzie znaleźć schronienia, aż trafiła do obozu mieńskiego, gdzie „kierownik – Polak zlitował się nad nią i zgodził się przyjąć ją wraz z dzieckiem”¹²⁴.

Najwięcej danych o obozie dostarcza nam Chil Kirszenabum, który opisuje okoliczności wymordowania robotników zgrupowanych w obozie w Mieni, a więc zapewne i jego likwidację:

Powiedział mi [dr Markiewicz – członek AK], że jutro rano Niemcy mają wykończyć obóz w Mieni (11 km od Mińska). W obozie tym był brat przyjaciela. Poprosiłem jednego z Polaków, z którym byłem w kontakcie konspiracyjnym, żeby natychmiast pojechał do Mieni i wyciągnął Janka Openhajma oraz żeby powiedział pozostałym, że jutro ich wykończą, jeśli nie uciekną. Dałem mu na drogę jedynie 40 złotych, jakie w ogólne miałem. Chyba starczyło na bilet powrot-

¹²¹ U. Grabowska, *Żydzi w Jędrzejowie*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 12 (2004), s. 35.

¹²² J. Kermish, art. cyt., s. 315-338

¹²³ *Pamiętam żydowską Siennicę!* Świadcstwo Elie (Eliahu, syn Davida i Esther) Goldsztejna z Siennicy, Polska, spisane w czerwcu 1944 r. Przedłożył Jacob D. Goldstein, przetłumaczył na j. angielski Jacob D. Goldstein. Zob.: www.jewishgen.org/databases/yizkor.

¹²⁴ Archiwum Yad Vashem, sygn. 03/842, relacja Adama Kamiennego; cyt. za: U. Grabowska, art. cyt., s. 352.

ny. W Mieni było ponad 400 Żydów. Około 30-tu przyleciało do Rudzkiego, resztę nazajutrz żywcem spalili. Nie zdobyli się na ucieczkę i Niemcy pociskami podpalili obóz, gdy wszyscy tam byli, a może jeszcze spali¹²⁵.

Obóz prawdopodobnie działał od 1940 lub 1941 r. do września lub początków listopada 1942 r., co wynika z relacji Chila Kirszenbauma. Na pewno działał jeszcze, kiedy 23(lub 24) września 1942 r. deportowano Żydów z Siennicy, na co wskazuje świadectwo cytowanego wyżej Elie Goldsztejna.

VII. Obóz pracy melioracyjnej w Zimnowodzie (gmina Chróścice)

Zimnowoda to niewielka wioska w gminie Chróścice licząca w 1940 roku 254 mieszkańców, w tym 18 „przesiedleńców” (Polaków wysiedlonych z ziem włączonych do III Rzeszy). Jak wykazał w ankiecie z 1940 r. sołtys gromady, w Zimnowodzie, ani przed wojną, ani później nie mieszkali Żydzi. Wśród mieszkańców przeważali mariawici (142 osoby), pozostali to wyznawcy kościoła rzymskokatolickiego (112). We wsi mieściła się szkoła, do której uczęszczało 80 dzieci, a pracował w niej jeden nauczyciel¹²⁶. Na terenie gminy przed wybuchem wojny zamieszkiwało 21 Żydów – wszyscy we wsiach Kazimierzów i Szymony, (według spisu z 1931 r.), natomiast w 1940 r., według powyższej ankiety, nie było żadnej osoby narodowości żydowskiej. Przypuszcza się, że część z nich uciekła lub ukrywała się, a część przesiedlono do getta w Kalusznicy lub Dobrem.

O fakcie istnienia obozu w tej miejscowości dowiadujemy się z innych źródeł, aczkolwiek są one skąpe w informacje na jego temat. Posiadamy wiedzę, iż zlokalizowany został w najbliższych okolicach wsi Zimnowoda i był prawdopodobnie zarządzany przez Grupę Gospodarki Wodnej Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa w dystrykcie warszawskim, co przesądza o tym, iż został utworzony między 15 kwietnia, a 3 maja 1941 r., czego jednak z całą pewnością przesądzić nie można¹²⁷. Jednostka organizacyjna wskazuje na to, że reprezentował typ obozu melioracyjnego. Żydzi w nim zatrudniani pracowali przy pracach tego rodzaju na rzece Rządzy i/lub Osownicy. W nielicznych wzmiankach na temat obozu określany jest on jako „Zwangsarbeitslager” – zamknięty obóz pracy przymusowej. Placówki te od początku istnienia znajdowały się w wyłącznej gestii dowódcy SS i policji w danym dystrykcie¹²⁸. Funkcjonował dość krótko, być może tylko przez kilka tygodni – od 1-15 maja do czerwca 1941 r.¹²⁹ Już w końcu maja bowiem tego roku znaczną część powstałych wówczas obozów melioracyjnych rozwiązano, jako powód podając brak możliwości dostarczania więźniom żywności¹³⁰.

¹²⁵ Ch. Kirszenbaum, dz. cyt., s. 157.

¹²⁶ APW OO, Akta Gminy Chóścice (dalej: AGCh), sygn. 2, k. 45-46

¹²⁷ T. Berenstein, *Żydzi warszawscy w hitlerowskich obozach pracy przymusowej*, „Biuletyn ŻIH”, nr 67 (1968), s. 45.

¹²⁸ www.deutschland-ein-denkmal.de. Zob. także: www.tenumbergreinhard.de/1933-1945-lager/1933-1945-lager-z/index.html

¹²⁹ Tamże; por: J. Marszałek, dz. cyt., s. 48.

¹³⁰ Rozwiązano wszystkie obozy w powiecie sochaczewsko-błońskim oraz obóz w Rudzie (pow. skierniewicki).

W czerwcu zaś przestały działać pozostałe obozy Gospodarki Wodnej – zdecydowano przy tym usunąć z nich wszystkich Żydów warszawskich z powodu ich niskiej wydajności i krańcowego wycieńczenia – wracali oni z getta w Warszawie. Jest dość prawdopodobne, że obóz w Zimnowodzie spotkał podobny los. Nie mamy pewności co do dalszego losu pozostałych przy życiu więźniów w nim pracujących, ale prawdopodobnie zostali odesłani do swoich domów. O ile część z tych obozów wznowiła pracę wiosną 1942 r., kiedy to przewieziono tam Żydów z miast i miasteczek podwarszawskich powiatów (byli w lepszej kondycji, niż mieszkańcy getta warszawskiego), to obóz w Zimnowodzie nie został wówczas reaktywowany.

Niestety, nie znamy szczegółów funkcjonowania tego obozu, nie zachowały się lub nie powstały żadne relacje czy wspomnienia osób, które tam przebywały, co tłumaczy niezwykle krótki okres funkcjonowania obozu. J. Marszałek podaje tylko, że przy pracach melioracyjnych i regulacyjnych na rzece Rządzy zatrudniano w Zimnowodzie 293 Żydów. Nie umiał jednak określić dokładnych ram czasowych funkcjonowania obozu¹³¹.

Także niewielu spośród okolicznych mieszkańców zachowało wspomnienia o obozie. Nie udało się znaleźć świadka, który potrafiłby powiedzieć coś więcej ponad to, że starsi mieszkańcy wioski mówili o Żydach prowadzonych do pracy nad Rządzą lub Osownicę (niewielkie rzeki będące dopływami Liwca przepływające kilka kilometrów na zachód od Zimnowody). Jeden z dawnych mieszkańców wioski Nart leżącej około 6 km od Zimnowody zapamiętał, że do utwardzania błotnistej drogi gruntowej prowadzącej przez wieś w stronę Kałuszyna, Niemcy sprowadzali Żydów¹³². Autor relacji wspomina, iż mieszkańcy Nart prawie nie kontaktowali się z nimi, gdyż Niemcy mocno pilnowali drogi. Zapamiętał jednak, że robotnicy żydowscy bardzo narzekali na nędzne wyżywienie – wodnistą zupę z brukwi i obierek ziemniaczanych. Był nawet świadkiem ich bicia podczas przerwy na posiłek przez Niemca, „który przyjechał samochodem”. Nie wiadomo jednak, skąd byli oni przyprowadzani, ani o jakim okresie mowa. Bliskość domniemanego obozu w Zimnowodzie sugeruje, iż mogli na stałe przebywać właśnie tam.

Rozważając kwestię obozową na terenie powiatu warto jeszcze, niejako przy okazji obozu w Zimnowodnie, wspomnieć o pewnego rodzaju problemach związanych z wiarygodnością czy też kompletnością informacji na temat okupacji niemieckiej w powojennych dokumentach archiwalnych, które teoretycznie mogłyby rzucić nieco światła na kwestię niemieckich obozów pracy dla Żydów. Przykładem jest tu dokumentacja gminy Chróścice odnosząca się do okresu okupacji, w której nie ma żadnych wzmianek o istnieniu na jej terenie obozu pracy. Wręcz przeciwnie – w ankiecie dotyczącej działań wojennych oraz okupacji hitlerowskiej, rozesłanej gminom przez Biuro Odszkodowań Wojennych przy Prezydium Ministrów w lipcu 1946 r., wójt gminy Chróścice Gójski (brak imienia) wykazał, iż na jego terenie nie było obozów pracy. Wspomniał natomiast tylko o zatrudnianiu mieszkańców gminy przez niemiecką firmę

Por. T. Berenstein, art. cyt., s. 46.

¹³¹ J. Marszałek, dz. cyt., s. 91.

¹³² E. R. Wąsak, *Dla pamięci. Moje wspomnienia ze wsi Nart*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, t. 21 (2013), s. 279.

budowlaną Wolfer & Goebel, nie podając zarazem na jej temat żadnych konkretów¹³³.

Innym ciekawym dokumentem jest kwestionariusz Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie z dnia 31 lipca 1945 r. Rejestruje on straty w ludziach w okresie wojny i okupacji hitlerowskiej, w tym osadzonych w więzieniach, obozach, wywiezionych na roboty przymusowe, wysiedlonych itp. Wykaz z urzędu gminy Chróścice także nie wymienia/nie uwzględnia żydowskich mieszkańców gminy, którzy „zniknęli” podczas wojny¹³⁴. Jeszcze ciekawiej natomiast brzmi odpowiedź wójta gminy Chróścice na pismo ze Starostwa w Mińsku Mazowieckim z dnia 16. października 1945 r., zawierająca prośbę o nadesłanie informacji i materiałów dotyczących życia Żydów na terenie gminy w okresie okupacji. W odpowiedzi dnia 27. października 1945 r. wójt napisał:

(...) donoszę, że w okresie okupacji niemieckiej Żydzi w tutejszej gminie nie zamieszkiwali, także żadnych dokumentów dotyczących ich życia gmina tutejsza nie ma¹³⁵.

Bez względu zatem na motywy takich czy innych wersji przedstawianych przez gminnych urzędników na temat braku obecności Żydów na terenie gminy Chróścice, należy zwrócić uwagę, iż dokumentacja powojenna może prowadzić na manowce, szczególnie badaczy zajmujących się *Jewish studies*. Wobec braku polskich archiwaliów z czasów okupacji i w obliczu niestarannie przeprowadzonej powojennej rejestracji strat ludności, z której Żydzi niekiedy „znikali”, materiałem godnym uwagi z pewnością mogłyby stać się dokumenty niemieckie przechowywane w wielu w archiwach w Niemczech. Prawdopodobnie rozstrzygnęłyby one wiele niewiadomych dotyczących także obozu w Zimnowodnie.

Podsumowując wypada stwierdzić, iż oparcie się głównie na relacjach i wspomnieniach świadków, zarówno żydowskich, jak i polskich, także częściowo na źródłach archiwalnych, pozwoliło na, w pewnej mierze ujawnienie i poznanie kwestii wykorzystywania Żydów do niewolniczej pracy, wplecionej przecież w szerokie zjawisko, jakim była Zagłada. W efekcie opisano osiem obozów pracy przymusowej. W literaturze przedmiotu do tej pory wykazywano istnienie czterech obozów – Chyżyny, Kołbiel, Kuflew i Mińsk Mazowiecki. Przeprowadzone badania pozwoliły wykaz ten uzupełnić o cztery kolejne – Mienię, Jeziorek i Zimnowodę oraz Kaluszyn, a wiedzę na temat pozostałych poszerzyć i uzupełnić, a także wyjaśnić nieścisłości oraz zweryfikować dane. Niniejsza więc praca, choć z całą pewnością nie wyczerpuje tematu, to wprowadza do obiegu naukowego nowe fakty, a dotychczasowe przedstawia w sposób uporządkowany. Pytania i wątpliwości, które pojawiły się podczas gromadzenia i opracowywania materiałów, z pewnością skłaniają do dalszych badań i poszukiwań.

¹³³ APW OO, AGCh, sygn. 84, k. 84.

¹³⁴ Tamże, sygn. 81, k. 269-270.

¹³⁵ Tamże, k.181 i 182.